PR
Cena numeru 2 zł.

Konkurs powieściowy „Głosu" | KUPON Nr 13

GŁOS PIOTRKOWSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III — NIEDZIELA, 27 LIPCA 1947 r. — Nr 204 (785)

Potworna masakra w Grecji

Wojska faszystowskie wymordowały ludność cywilną greckiego miasta Nigrity

LONDYN (obsł. wł.) — Prasa donosi o nowej fali aresztowań w Grecji. **W Pireusie zatrzymano 10 tysięcy osób.** W miejscowości Lami na północny zachód od Aten, oddziały rządowe po wyparciu powstańców **zamordowały 200 demokratów.**

W miejscowości Nigrita w Macedonii wojska rządowe po zajęciu miasta dokonały wśród ludności cywilnej okrutnej rzezi. Zamordowano m. in. 3 siostry powstańca Frangosa, który zeznawał jako świadek przed komisją ONZ w Salonikach, oskarżając rząd grecki.

Komitet centralny EAM stwierdza, że **zbrodnie w Nigricie były aktem zemsty ze strony rządu, o czym świadczyć może fakt, że wszyscy zamordowani byli znanymi demokratami.**

Demokratyczna agencja grecka donosi w związku z ostatnimi represjami władz rządowych, że nawet prasa prawicowa zaczęła pisać o aresztowaniu niewinnych ludzi.

Ostatnio przywódca postępowej partii demokratycznej Tsuderos złożył protest premierowi Maksimosowi przeciwko aresztowaniu 40 członków jego partii.

PARYŻ PAP. — Z Aten donoszą, że pod miejscowością Malisoveri toczą się zacięte walki z nacierającymi powstańcami. Dowództwo oddziałów powstańczych podało do wiadomości, że w kwietniu i maju wojska demokratyczne zdobyły lub zniszczyły **100 samochodów, 5 czołgów, 14 wagonów, oraz strąciły 3 samoloty i zniszczyły 14 mostów o znaczeniu strategicznym.** Straty wojsk rządowych wynoszą około 3 tys. zabitych, rannych i wziętych do niewoli. W tym samym czasie wojska powstańcze straciły 454 żołnierzy.



Tak sobie wyobrażają świat niektórzy mieszkańcy Ameryki

Polska i Francja

Polska delegacja gospodarcza, na czele której stanął towarzysz minister Minc, przebywa obecnie w Paryżu, prowadząc rokowania z rządem francuskim w sprawie zawarcia polsko-francuskiego układu handlowego.

Z Francją łączą nas tradycyjne więzi przyjaźni i wspólne interesy polityczne. Już fakt, że i Francja i Polska są sąsiadami Niemiec, jest dostatecznym powodem, aby oba państwa dążyły w dobrze zrozumianym interesie własnym do zbliżenia. A są przecież i inne.

Mogą te lub inne wiatry polityczne, tacy lub inni koniunkturalni ludzie wypływający na arenę życia politycznego odstępować od tej linii wbrew narodowym i państwowym interesom.

Takie wypadki odstępstw od polityki przyjaźni i sojuszu polsko - francuskiego miały miejsce w Polsce za niesławnej pamięci p. Becka. Ale z polityką p. Becka w Polsce Ludowej skończono definitywnie.

Takie wypadki mają miejsce i we Francji. I przed wojną, kiedy renegat socjalizmu i sprzedawczyk narodu francuskiego Déat wołał, że „nie warto umierać za Gdańsk". I obecnie podobni mu ludzie nie zniknęli jeszcze bez reszty z horyzontu francuskiego życia politycznego. Ale ludzie pokroju Becka czy Déata choć mogą nie mało zaszkodzić, są jak piana i dość szybko zwykle odchodzą, a narody, państwa, ich stałe interesy pozostają i one to wytyczają drogi decyzjom politycznym.

Doświadczenie stosunków polsko-francuskich mówi nam jednak, że DLA ZBLIŻENIA NA CODZIEŃ nie wystarczy łączący nas wspólny interes obrony przed niedobrym niemieckim sąsiadem. Trzeba, aby łączyły nas i inne więzy. Poza wymianą kulturalną na czoło wysuwa się tu sprawa wymiany handlowej.

Należy stwierdzić, że dotychczasowy stan polsko - francuskich stosunków gospodarczych przedstawiał wiele do życzenia. Zwłaszcza z polskiego punktu widzenia.

Jeśli przemysł polski wywiązywał się naogół lojalnie z zaciągniętych poprzednim układem zobowiązań, to nie można tego powiedzieć o przemyśle francuskim, którego dostawy dla Polski nie pozostawały w żadnym stosunku do dostaw polskich dla Francji. Powstawała dosyć paradoksalna wręcz dziwaczna sytuacja, że biedna Polska... kredytowała bogatą Francję.

Sytuacja taka jest nie do utrzymania.

Zgadzają się z tym Francuzi. Poważny francuski Tygodnik gospodrczy „Les Nouvelles Economiques" w artykule domagającym się jak najśpieszniejszego zawarcia polsko francuskiego układu handlowego pisze: „NIEDOPUSZCZALNE JEST, AŻEBY POLSKA, ZNISZCZONA PRZEZ WOJNĘ, UDZIELIŁA KREDYTÓW FRANCJI. SPRAWA TA WINNA BYĆ UREGULOWANA W SENSIE PRZYŚPIESZENIA DOSTAW FRANCUSKICH". Tenże tygodnik polemizuje ze stanowiskiem francuskiego ministra gospodarki narodowej, który oświadczył, że zakup polskiego węgla nie wchodzi w grę, ponieważ ma być pokrywany w dolarach i pisze w tej sprawie: „Takie oświadczenie ministra... jest niebezpiecznie niedokładne. Nawet gdybyśmy musieli płacić za węgiel śląski w walucie amerykańskiej, kalkulowałby się dla nas taniej i był lepszy od węgla importowanego zza oceanu. Różnica w cenie dochodzi... 25 procent na korzyść polskiego towaru... Ponadto Polska posiada cały szereg surowców, które są niezbędne dla przemysłu francuskiego"

„POLSKA — konkluduje „Les Nouvelle Economiques" — STAŁA SIĘ BARDZO POSZUKIWANYM PARTNEREM EKONOMICZNYM. Nawet Anglia, która najdłużej wahała się z przyjęciem konsekwencji nowej sytuacji politycz no-gospodarczej w Polsce, zrozumiała wreszcie swój własny interes, zawierając z Polską układ handlowy na 3 lata... FRANCJA DOBRZE ZROBI, JEŚLI PÓJDZIE JEJ ŚLADEM".

Nie wątpimy w to. Polska, odrzucając próby narzucenia jej układów na zasadach nierówności, lub zagrażających jej interesom państwowym, PRAGNIE ROZWOJU STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH ZE WSZYSTKIMI PAŃSTWAMI ZARÓWNO NA WSCHODZIE, JAK ZACHODZIE, NA PÓŁNOCY, CZY POŁUDNIU. Żąda jednak uwzględnienia swoich interesów i potrzeb na podstawach wzajemności i ścisłego przestrzegania zasady równości obu partnerów.

Polska opinia publiczna docenia znaczenie polepszenia polsko-francuskich stosunków gospodarczych i wierzy, że spotka podobne zrozumienie dla tej sprawy ze strony Francji.

Protesty całego świata

przeciwko inwazji Holendrów na wyspy indonezyjskie

WASZYNGTON (obsł. wł.) — Do sekretariatu Rady Bezpieczeństwa napływają bez przerwy depesze z całego świata — protestujące przeciw inwazji. Związki zawodowe, organizacje społeczne i stowarzyszenia uczonych domagają się natychmiastowej interwencji Rady Bezpieczeństwa.

LONDYN (Obsł. wł.). Indonezyjska agencja prasowa „Antara" doniosła w sobotę o **ciężkich walkach na wszystkich frontach Jawy i Sumatry i przy intensywnych lotniczych atakach holenderskich.** Indonezyjczycy bronią zażarcie każdego skrawka ziemi. Samoloty holenderskie niszczą systematycznie miasta i osiedla na Sumatrze i Jawie, używając bomb burzących i fosforowych.

HAGA (Obsł. wł.) W Antverpii wybuchł wczoraj strajk 12-tu tysięcy robotników zatrudnionych w stoczniach portowych.

LONDYN PAP. Jak donosi agencja Reutera, rzecznik malajskiej partii komunistycznej zwrócił się do Wielkiej Brytanii z apelem, aby



sprawa indonezyjska została natychmiast przekazana Radzie Bezpieczeństwa **w celu powstrzymania dalszej agresji holenderskiej. Apel stwierdza, że klęska republiki indonezyjskiej zagraża nie tylko życiu i wolności 80 milionowej ludności indonezyjskiej, lecz będzie stanowiła prawdziwe niebezpieczeństwo dla wszystkich narodów południowo-zachodniej Azji.**

Malajska partia komunistyczna wydała **oświadczenie, wzywające malajskich robotników portowych i marynarzy do pójścia za przykładem robotników australijskich i holenderskich, bojkotujących transporty holenderskie do Indonezji**

Rokowania francusko - polskie

w sprawie stałej umowy handlowej



PARYŻ (PAP). Minister Hilary Minc w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi AFP oświadczył m.in. **„Nie braliśmy udziału w konferencji paryskiej, ponieważ nie mieliśmy pewności, że sprawa niemiecka będzie rozpatrywana w taki sposób, jaki moglibyśmy zaaprobować."**

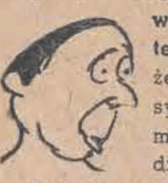
Minister Minc zaznaczył następnie, że **w ramach odbudowy Europy powinny otrzymać pierwszeństwo kraje, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej.**

Polska — podkreślił minister Minc — pragnie nie tylko nie zmienić w niczym swych stosunków handlowych z krajami zachodnimi, lecz, co więcej, dąży ona do ich rozszerzenia. Polska chce bowiem brać udział w odbudowie Europy w sposób, któryby nie naruszał jej suwerenności.

PARYŻ (PAP). Po przyjeździe delegacji polskiej do Paryża rozpoczęły się rokowania polsko-francuskie w sprawie układu handlowego. Na czele delegacji francuskiej stoi minister gospodarki narodowej Andre Philip. Minister Andre Philip, przyjmując delegację polską w gmachu ministerstwa gospodarki narodowej, powitał w serdecznych słowach szefa delegacji polskiej ministra Minca. **Minister Philip podkreślił konieczność rozszerzenia polsko-francuskich stosunków handlowych i oparcia ich na trwałej podstawie.**

Postulaty Francji

PARYŻ (PAP). Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego odbyła się debata poświęcona polityce zagranicznej Francji, **na której wygłosił przemówienie minister Bidault,** który oświadczył, że Europa nie znajduje się w sytuacji beznadziejnej, choć ma do pokonania poważne trudności. W sprawie konferencji paryskiej Bidault oświadczył, że dla krajów, które nie biorą udziału w naradach, miejsca są zarezerwowane. **Problem niemiecki** — oświadczył francuski minister spraw zagranicznych — **winien być rozstrzygany przez 4 mocarstwa. Zagłębie Ruhry zaś znaleźć się winno pod międzynarodową kontrolą. Bidault zaznaczył następnie, że Francja nie zrezygnuje ze swego prawa do reparacji i nadal będzie się domagała, aby odbudowa krajów zniszczonych nastąpiła przed odbudową Niemiec.**



Bidault

Po ministrze Bidault zabrała głos posłanka komunistyczna **Vaillant Couturier, która wyraziła zaniepokojenie z powodu polityki zagranicznej Francji, popierającej plany odbudowy Niemiec.**

Proces WIN i WRN dobiega końca

Prokurator żąda surowej kary dla zbrodniarzy

WARSZAWA PAP. — W trzecim dniu procesu WIN i WRN w Warszawie pierwszy staje przed sądem Józef Rybicki, sprawujący ostatnio funkcje komendanta obszaru centralnego WIN.

Po przesłuchaniu świadków, głos zabiera prokurator mjr. dr Lipiński, stwierdzając na wstępie, że sprawa niniejsza jest typowym przykładem działalności wywrotowej przeciwko państwu polskiemu.

Prokurator zwraca uwagę na różnice między toczącym się procesem, a dotychczas przeprowadzonymi procesami politycznymi, jak np. procesem Rzepeckiego, czy „Liceum". O ile działalność oskarżonych w tamtych procesach **była**, jak gdyby dalszym ciągiem nieprzerwanej działalności konspiracyjnej z czasów okupacji, o tyle **działalność przestępcza oskarżonych w procesie obecnym nie wypływa z dawnej działalności okupacyjnej, lecz podjęta została przez oskarżonych dobrowolnie, już po wyzwoleniu państwa polskiego.**

Jest jedna logika konspiracji — mówił dalej prokurator — konspiracja przemienia się z czasem w bandytyzm i stacza się tak, jak stoczył się WIN. **W dalszym ciągu prokurator** omawia **działalność poszczególnych oskarżonych.** Dr Franio już od połowy 1945 roku wyświadcza **przysługi podziemiu**, nie będąc jeszcze formalnie członkiem tego podziemia. Później staje **na czele komórki łączności** i obejmuje także kolportaż. Za pracę swoją otrzymuje 8 tys. zł. miesięcznie. **Pomocnikiem jej był dalej Gałaj, który jako WRN-owiec wszedł do PPS celem szkodzenia tej partii i tam rozpowszechniał otrzymaną od Franio nielegalną prasę.**

Od października 1945 r. przystąpił ostatecznie do współpracy z WIN. Żywy udział w pracach tych dwojga brała Bankowska. Z każdego jej słowa i spojrzenia przebija **nienawiść do wszystkiego co polskie.** Jej działalność świadczy o dużym napięciu złej woli. Sienko jest jedyną, która może wiązać swą działalność z dawną działalnością w czasie okupacji.

Nie jest rzeczą ważną, **ile razy kto się z kim spotkał, czy ile razy przeniósł pocztę. Przy** ocenie winy oskarżonych nie wolno zapominać, że każde spotkanie przyczyniało się do **zbrodni, że każdy dolar i każda złotówka, która przeszła przez ręce oskarżonych, była splamiona krwią Polaków, którzy zginęli dlatego że te listy i paczki niosły śmierć.**

Nie wolno zapominać, że te czyny były najcięższą zbrodnią, o jaką można oskarżyć Polaka.

Prokurator zażądał dla oskarżonych kary w ramach przepisów prawa (ustawy, na mocy których został sporządzony akt oskarżenia, przewiduje karę od 5-ciu lat więzienia do kary śmierci włącznie).

Następnie zabiera głos obrońca Warzyckiej adw. Więckowska.

Na tym rozprawa została przerwana do poniedziałku. W dniu tym dalsze przemówienia wygłoszą obrońcy.

Festiwal młodzieżowy w Pradze

PRAGA PAP. *Dnia 25 bm. wieczorem odbyło się na Stadionie Strachowskim w Pradze uroczyste otwarcie światowego festiwalu młodzieży.* Przemówienie inauguracyjne wygłosił przewodniczący światowej federacji młodzieży demokratycznej *Guy de Boissons*, zaznaczając, iż celem demokratycznej młodzieży świata, jest praca nad utrwaleniem i zabezpieczeniem pokoju.

Austriacko-polska umowa handlowa

WIEDEŃ PAP. — Rada sojusznicza w Wiedniu zatwierdziła austriacko - polską umowę handlową, zalecając rządowi austriackiemu zastosowanie środków, niezbędnych dla jak najszybszego wykonania dotychczasowych zamówień.

Prowokator napadu na Polskę

generał SS — Weiszacker stanie przed sądem

NORYMBERGA PAP. Wkrótce **rozpocznie się** proces przeciwko byłemu **wiceministrowi** spraw zagranicznych **Rzeszy — generałowi SS** Ernstowi Weiszackerowi.

Weiszacker oskarżony jest o zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. Uplanował on i przeprowadził prowokację w 1939 r. **na granicy polsko-niemieckiej, żeby usprawiedliwić najazd niemiecki na Polskę.**

Jak wiadomo, **oddział niemieckich więźniów politycznych,** ubranych w mundury polskie, **„zaatakował" na rozkaz Weiszackera niemiecki posterunek graniczny na Śląsku. Następnie gestapo rozstrzelało więźniów politycznych. Trupy sfotografowano i w dniu 1 września 1939 r. Hitler ogłosił w Reichstagu, że armia polska naruszyła granicę niemiecką.**

Cała prasa niemiecka w dniu 1 września 1939 r. zamieściła fotografie **„żołnierzy polskich"**, zabitych w czasie **„ataku"** na niemiecką placówkę graniczną.

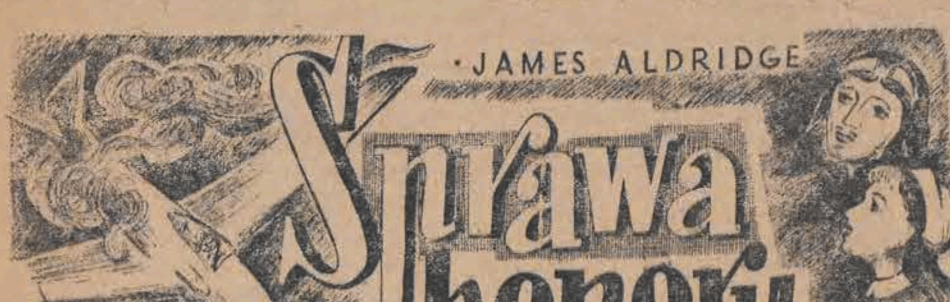
PRZETARG

Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr. 6 w Łodzi ogłaszają przetarg nieograniczony na dostawę kompletnego filtru powietrza, chłodzącego generator o wydajności ok. 10 do 15 m³/h powietrza, w wykonaniu normalnym jak system Delbag - Viscin, w jednej obudowie szerokości okł 1500 mm i wysokości ok. 2.500 mm., wraz z kompletnymi dodatkami. Opór filtru maksymalnie ok 8 — 9 słupa wody.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem: „Przetarg na filtr powietrzny" prosimy składać do biura firmy przy ul. Piotrkowskiej 204 do dnia 12 sierpnia b.r. Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 13-tej.

Do ofert należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 2% oferowanej sumy w Banku Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Łodzi.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta bez względu na wysokość oferty oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.



12

— Nie zapomnisz? — powtórzyła i mocnym ruchem nachyliła jego głowę ku sobie. — Podam swój adres. Będę czekała.

— Będę również czekał — przyrzekł, chociaż z góry wiedział, że nie będzie czekał.

— Proszę dalej nie odprowadzać — powiedziała Helena. gdy zbliżyli się do bramy.

— Jak sobie życzysz.

Pocałował ją raz jeszcze w półotwarte, delikatne usta. Pogładziła go pieszczotliwie po włosach i zniknęła w ciemnościach. Zawrócił prędko i odszedł. Myślał o tym, jak dobrnie do domu. Helena zupełnie zapomniała o taksówce dla niego.

* * *

Nazajutrz była śliczna pogoda. Horyzont był czysty i jasny. Wystartowali przed świtem i odrazu wzbili się na znaczną wysokość, gdyż trzeba było przelatywać nad łańcuchem gór. Tym razem lecieć było trudno. Dał silny wiatr. Nawet na wysokości 12.000 stóp wiatr dawał się mocno we znaki. Quell cały czas oglądał się za siebie — chodziło mu o utrzymanie szyku. W ogóle miał przyzwyczajenie lecąc, oglądać się w tył, czy czasem nie ma Włocha za nimi.

Na dole piętrzyły się wysokie, strome góry. Wierzchołki gór były pokryte morzem kłębiących się obłoków. Zielone, gęste lasy ciemną, szmaragdową plamą otulały podnóża gór. Wyglądało to pięknie zwłaszcza z wysokości 12.000 stóp. Quell myślał, jakby to było dobrze przyjechać tu kiedyś by zobaczyć to piękno nie z góry, a z dołu. Byłoby bardzo ciekawie obejść te góry na piechotę. Po zakończeniu wojny należałoby to uczynić.. Po zakończeniu wojny... wysiłkiem woli chciał odpędzić tę myśl. Co będzie po zakończeniu wojny? Ale myśl ta mocno utkwiła w jego mózgu. Po zakończeniu wojny...

Co poczną Gorell, Wan, Tap, Richardson lub Stuart, Constance, Sort, w ogóle wszyscy oni, jego koledzy, gdy skończy się wojna? I czym, do pioruna, zajmowali się przed wojną? Nie wiedział o tem. Nie wiedział dlatego, bo ich nigdy o to nie pytał. Nie pytał zaś dlatego, aby z kolei nie pytano jego.

Nie chciałby odpowiadać na takie pytania. Dlaczego? Cóż w tym właściwie złego, gdyby zechcieli go tak zapytać? Dlaczego miałby nie odpowiedzieć? Studiował na uniwersytecie londyńskim, miał zostać inżynierem. Dobrze, ale kogo to właściwie obchodzi i kogo ciekawi? Naprzykład, taki Tap! Quell dobrze wiedział, co Tap robił przed wojną. Szwendał się po Londynie i rzucał pieniądze na prawo i lewo, ponieważ nie wiedział, gdzie je podziać. Nazwisko Tapa często można było spotkać w gazetowych notatkach z życia wielkiego świata. Quell bardzo się zdziwił, gdy Tap zjawił się wśród lotników jego eskadry. Dużo trzeba było się napocić, nim go przyzwyczajono do wojskowego trybu życia. Zresztą... tyleż prawie trudności pod tym względem sprawił i Gorell.

Gorell był bardzo młody, kiedy wybuchła wojna. Miał zaledwie 18 lat. Studiował w tym samym Kolegium imienia Króla Wilhelma. Z tą tylko różnicą, że Quell je ukończył, gdy Gorell rozpoczynał studia. Miał uśmiechniętą, młodzieńczą twarz, ładne, białe zęby i gęstą, ciemną czuprynę. „Z niego będą ludzie — myślał Quell, — o ile naturalnie ocaleje".

Był to zdrowy chłopak, prostolinijny i uczciwy, biorący życie takim, jakim ono jest. Tak samo Wan. Tylko Wan był Australijczykiem i jak wszyscy Australijczycy, odznaczał się wysokim zmysłem praktycznym. Ten zawsze i wszędzie wiedział, co i jak trzeba robić, aby było najlepiej i najwygodniej. Był ruchliwy i zwinny. Mimo swojej młodości znał już doskonale życie. Wiecznie opowiadał o swojej dalekiej ojczyźnie. Co go zmusiło do tego, aby poszedł właśnie do lotnictwa? Oni wszyscy są tacy w tej Australii! Ciekawe byłoby kiedyś tam zajrzeć po zakończeniu wojny! (c. d. n.)

Na fali wydarzeń

Tydzień polityczny świata

Konferencja w Paryżu. — Zapowiedzi i rozczarowania — Dymna zasłona nad istotnymi celami. — Nacisk polityczny. — Dalsze losy „planu Marshalla”

KONFERENCJA W PARYŻU dotyczyła rzekomo znowu zagadnienia pomocy w odbudowie Europy po zniszczeniach wojennych. Zasadniczą przynętą dla państw, zaproszonych do wzięcia udziału w naradach konferencji, były zapowiedziane jeszcze w planie Marshalla pożyczki dolarowe. Warunkiem otrzymania takiej pożyczki była zgoda państw zainteresowanych na podział kredytów, narzucony przez Stany Zjednoczone i na kontrolę produkcji wewnętrznej.

Zaproszenia wysłane zostały do 22 krajów. Jednak tylko 16 z nich wzięło udział w konferencji. Z tych 16 państw, część stanowiły państwa, biorące udział w wojnie po stronie sprzymierzonych, część — państwa neutralne, objęte także akcją pomocy powojennej.

ZAMIAST JEDNAK przewidzianej debaty NA TEMAT PLANU GOSPODARCZEGO Marshalla i zamiast ustalania warunków współpracy i pomocy, na porządek dzienny wysunięta została sprawa „specjalnej organizacji” narodów europejskich. Organizacja taka miałaby uznać za czynniki nadrzędne i kierownicze Wielką Brytanię i Francję. Echa prasowe — szczególnie w krajach neutralnych w czasie wojny — świadczą o wielkim rozczarowaniu, jakie sprawiła konferencja w Paryżu.

TO OSŁANIANIE dymną zasłoną zasadniczych cech planu Marshalla posiada swoją wymowę. Jest rzeczą widoczną, że organizatorzy konferencji w Paryżu nie chcieli ujawnić szczegółów planu amerykańskiego, a szczególnie warunków związanych z udzieleniem kredytów przez Stany Zjednoczone europejskim państwom.

FAKT, ŻE DOPIERO w roku 1948 Kongres USA rozpatrzy sprawy związane z akcją pomocy i odbudowy europejskiej, łączy się ze szczerym wystąpieniem Marshalla w Salt Lake City, gdzie amerykański minister spraw zagranicznych otwarcie stwierdził, że sprawa suwerenności państw, chcących korzystać z pożyczki amerykańskiej, schodzi na plan dalszy. Sankcje, jakie mają być zastosowane do państw, które nie skorzystały z zaproszenia na konferencję paryską mają się wyrazić — według wniesionego do Kongresu projektu — w nieobjęciu tych państw przez amerykańską akcję pożyczkową. Stwierdza to raz jeszcze, jak daleko sięga nacisk kół politycznych USA na państwa europejskie.

OSTATNIM SŁOWEM konferencji paryskiej i jej zasadniczym finałem stały się nie przemówienia Bidault'a i Bevin'a, lecz oświadczenie Vandenberga, przemówienie Marshalla i wniosek parlamentarny, złożony Kongresowi w sprawie „sankcji”. Charakteryzuje to w pełni istotę planu Marshalla. Plan ten jest tylko z nazwy „gospodarczy”. W rzeczywistości posiada on niedwuznaczne cele polityczne. Świadczy o tym fakt, że w czasie narady przedstawicieli ZSRR, Francji i Anglii w Paryżu, wniosek Mołotowa, dotyczący zapytania wprost czynników decydujących USA o zasięg i charakter planu Marshalla został kategorycznie odrzucony. Oznaczało to gwałtowną niechęć odsłaniania najważniejszych kart.

KARTAMI TYMI między innymi miało być odbudowanie niemieckiego przemysłu i pogwałcenie uchwał poczdamskich. Z tego także wypływa projektowane rozwiązanie sprawy Ruhry w kierunku jej podporządkowania wyłącznie Amerykanom i Anglikom.

NIEBEZPIECZEŃSTWO, jakie wynika z takiego postawienia sprawy dla Francji jest zbyt wyraźne, by je mogły zagłuszyć projekty, wyłonione na konferencji paryskiej. Zamiar kapitału amerykańskiego zmonopolizowania odradzającego się niemieckiego przemysłu są zanadto widoczne i zawierają zbyt wiele momentów, zagrażających pokojowi na to, by nie spotkać się ze sprzeciwem ludowych mas francuskich. Toteż niepokój we Francji rośnie.

Jakie będą dalsze losy „planu Marshalla” — niewątpliwie wykaże już niedaleka przyszłość.

ŚLADEM NASZYCH INTERPELACJI

Tajemnica będzie wyjaśniona

Z żywym zadowoleniem stwierdzamy, że interpelacje naszych Czytelników nie są głosem wołającego na puszczy. Oto w odpowiedzi na wydrukowany przez nas list ob. Jarosza, otrzymaliśmy od Zgromadzenia Kupców pismo następującej treści:

„W związku z zamieszczoną wzmianką w numerze „Głosu Robotniczego” z dnia 11 lipca rb. pt. „Tajemnica szwedzkiej spiralki” — uprzejmie prosimy o wskazanie adresu ob. Jarosza Eugeniusza, który skierował list do Redakcji. Dane te potrzebne są Komisji Etyki Kupieckiej, celem ustalenia istotnego stanu rzeczy w konkretnym wypadku”.

Lekarz nie zawinił

W związku z interpelacją, jaka ukazała się w naszym piśmie dnia 20 b.m. p.t. „Nieosiągalna pomoc lekarska” zgłosił się do redakcji Dr Merkel i złożył szereg wyjaśnień.

Wynika z nich, że nie ponosi on winy za złe potraktowanie pacjenta Ubezpieczalni Społecznej, który zgłosił się w czasie nieobecności doktora w mieszkaniu z prośbą o wizytę domową.

Drogi zmechanizowanej gospodarki

Przemysł daje rolnictwu traktory

Bankructwo dywersyjnych argumentów PSL-u

Cały kraj przyjął radośnie wieść o przekazaniu rolnictwu przez przemysł w dniu 22 lipca 30 traktorów, wyprodukowanych całkowicie w kraju.

Oczywiście, 30 traktorów to cyfra raczej symboliczna w stosunku do potrzeb wsi, ale tym niemniej zorganizowanie krajowej produkcji traktorów zaledwie w dwa lata po zakończeniu wojny jest faktem znamiennym i wysoce budującym.

A pamiętać trzeba, że jeszcze dwa lata temu przedstawiały sobą Państwowe Zakłady Inżynierii w Ursusie obraz zniszczenia i ruiny.

Maszyny zdemontowane, budynki wysadzone w powietrze, duża część robotników wywieziona na roboty przymusowe — oto dziedzictwo pozostawione przez okupanta.

Robotnicy i inżynierowie nie ulękli się trudności. Z odległych szlaków kolejowych ściągnięto wagony z wywiezionymi maszynami. W tym samym czasie przeprowadzono w gorączkowym tempie remont budynków. Jednocześnie z biur konstruktorskich wychodziły coraz to nowsze projekty i rysunki. Robotnik, technik i inżynier podjęli z zapałem niesłychanym zadania, nakreślone przez Rząd.

Przekazane w dniu święta narodowego traktory — to pierwsza seria nowych, polskich traktorów. Traktory te, o mocy silnika 45 koni mechanicznych, mogą przy średniej orce ciągnąć trzy pługi naraz. Plan trzyletni przewiduje budowę 300 takich traktorów w r. 1947, 1200 — w r. 1948 i 2.000 — w r. 1949. Oczywiście wszystkie te cyfry nie odpowiadają potrzebom wsi polskiej.

Nie wolno zapominać, że przed wojną ilość koni na wsi wynosiła około 4 miliony i że dziś pogłowie koni wynosi tylko 1 milion. I chociaż rolnictwo rozporządza w tej chwili dziesięcioma tysiącami traktorów (poniemieckich i pochodzących z dostawy UNRRA) — to ilość ta jest zbyt mała w stosunku do potrzeb, które wobec spadku pogłowia szacować należy na około 30.000 sztuk. W dodatku należy pamiętać, że traktory poniemieckie a częściowo i amerykańskie są już w znacznym stopniu zużyte.

Nie ulega wątpliwości, że polski przemysł motoryzacyjny będzie musiał przezwyciężyć jeszcze niejedną przeszkodę, nim potrafi zaspokoić potrzeby wsi, podnoszącej się szybko i gospodarczo i kulturalnie i dążącej pełną parą do gospodarki zmechanizowanej.

Ale faktem pozostaje, że upaństwowiony nasz przemysł kroczy po drodze współpracy z rolnictwem, a to już jest najlepszym, gospodarczym odpowiednikiem politycznego hasła sojuszu robotniczo - chłopskiego.

W świetle skromnej uroczystości warszawskiej z dnia 22 lipca raz jeszcze bankrutują teorie PSL-owskie o tym, że przemysł w Polsce rozwija się kosztem rolnictwa i że miasto wykorzystuje wieś.

Wyświechtane, reakcyjne argumenty „Gazety Ludowej” rozpadają się w nicość w obliczu takich faktów, jak wyprodukowanie dla rolnictwa pierwszych nowiuteńkich traktorów.

L.

Rozwój inicjatywy prywatnej

Charakterystyczne liczby z Ziem Odzyskanych

W roku 1946 nabyto w Polsce kart rejestracyjnych dla zakładów przemysłowych i rzemieślniczych 144.000 dla zakładów handlowych 220.000.

Jeżeli idzie o poszczególne województwa, to prym wiedzie województwo poznańskie — 155.000 kart. Na Śląsku wykupiła inicjatywa prywatna 46.000 kart rejestracyjnych, w Krakowie 34,000.

W województwie łódzkim wykupiono 22,800 kart a w m. Łodzi 14,800 (500 kart rzemieślniczych i przemysłowych, oraz 9,800 handlowych).

Podkreślić należy, że w województwie wrocławskim wykupiono już ponad 27,000 kart rejestracyjnych, co świadczy o powodzeniu akcji repolonizacyjnej w tym terenie. Podobnie ma się sprawa w województwie szczecińskim, gdzie inicjatywa prywatna wykupiła już około 10.000 kart rejestracyjnych.

Najbardziej „łódzka” uczelnia w Łodzi

Cele i zadania Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych

(Wywiad z dyr. Ormezowskim)



Prof. Ormezowski Leon
Dyrektor Wyższej Szkoły Sztuk Plast. w Łodzi

Jest nią niewątpliwie *Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych*, istniejąca od listopada 1945 roku. O celach, zadaniach i cieniach tej wyższej uczelni opowiada dyr. Leon Ormezowski, w ramach udzielonego dla „Głosu Robotniczego” wywiadu.

DWIE KATEGORIE ARTYSTÓW-PLASTYKÓW

— Istnieją — opowiada dyr. Ormezowski — dwa kierunki studiów artystycznych w zakresie sztuk plastycznych. Jeden obraca się w sferze tzw. sztuki czystej, malarskiej, rzeźbiarskiej itd. Tajniki tych sztuk są studiowane w Akademiach itp. A drugi — jest mniej abstrakcyjny, mający większe zastosowanie w życiu codziennym, zwłaszcza w przemyśle, co bynajmniej nie zmniejsza jego poziomu i wartości artystycznej. Jest to kierunek tzw. przemysłowo-artystyczny.

Łódzka Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych jest wyrazicielką właśnie tego drugiego kierunku. Tworzy ona podbudowanie artystyczne w przemyśle, głównie zaś w włókienniczym i tkackim. Celem zasadniczym jest *wprowadzenie do przemysłu ludzi o wyrobionym podejściu artystycznym.*

SZKOŁY ARTYSTYCZNE W KRAJU

Wyższych szkół tego typu na terenie całego kraju istnieje 5. Charakterystyczną ich cechą jest to, że program każdej z nich ściśle stosuje się do danego terenu. Nasza szkoła istnieje w Łodzi, więc zasadnicze jej zainteresowanie idzie w *kierunku tekstylnym.*

Szkoła nasza istnieje dopiero od 2-ch lat. Mamy 4 wydziały: tekstylno - włókienniczy, graficzny, plastyki przestrzennej (architektura wnętrza) i filmowy. Ten ostatni znajduje się w stadium organizacji, w ramach której współdziałamy z Instytutem Filmowym. Ma on kształcić operatorów i dekoratorów filmowych.

Studia w szkole trwają 4 lata i nastawione są przede wszystkim na praktyczną specjalizację.

ŻYCIE CODZIENNE UCZELNI

Na początku działalności naszej szkoły mieliśmy 12 słuchaczy. Dziś jest ich około 150-ciu. Są to przeważnie ludzie z inteligencji miejskiej i robotnicy. Element wiejski jest znikomy.

Tworzymy kadry artystów - specjalistów o mocnym podłożu praktyczno - przemysłowym. Przyszła twórczość naszych uczni musi opierać się przede wszystkim na wzorach polskiej twórczości ludowej. Za dużo mieliśmy w przemyśle przykładów wykorzystywania drogich, a nie zawsze dobrych wzorów zagranicznych.

Mieliśmy 2 pokazy w postaci wystaw wyników prac naszych uczni. Wystawy te, niewątpliwie, świadczyły o intensywnej i produktywnej pracy.

WSPÓŁPRACA Z PRZEMYSŁEM TEKSTYLNYM

Na razie współpraca ta jest dopiero w stadium organizacyjnym. Jest ona niezbędna i wysoce pożądana, ale napotyka na swej drodze na pewien opór ze strony przemysłu. Przemysł niezupełnie jeszcze upewnił się w praktycznej realności naszych zamierzeń. Obawia się, że zamiast rzeczowych fachowców, stworzymy kadry oderwanych od życia artystów.

W zrozumieniu tych obaw ściśle odróżniamy w naszym programie stronę plastyczną od strony technicznej. Mamy zamiar zaprosić z przemysłu szereg wybitnych fachowców w charakterze wykładowców z dziedziny techniczno - przemysłowej.

Na razie współpraca z przemysłem wyraża się w tym, że dostajemy z fabryk surowiec, potrzebny do studiów praktycznych oraz, że około 30-tu naszych słuchaczy i 2-ch profesorów otrzymali praktykę letnią w fabrykach.

Ale tego jeszcze za mało. Musimy mieć dostęp do fabrycznych warsztatów pracy, aby w ten sposób poglądowo kształcić uczniów.

BLASKI I CIENIE SZKOŁY

Główną bolączką jest rozpaczliwy *brak lokali.* To się odbija fatalnie na studiach. W rzeźbiarskiej klasie prof. Mazurka, obliczonej maksymalnie na 15 osób — pracuje 40. W parze z brakiem lokalu idzie *brak warunków do pracy,* jak np. brak odpowiedniego światła. Łódź powinna znaleźć miejsce dla najbardziej „łódzkiej” szkoły, ideowo i zawodowo związanej z terenem.



...nt z wystawy Wyższej Sz...
Malarstwo i rzeźba

Drugą bolączką jest *zły stan materialny słuchaczy,* którzy pracują po 8 godzin dziennie w uczelni, a zarobkowo muszą pracować po nocach... Stypendia są nieliczne. Czyżby nie mógł tu przyjść z pomocą przemysł, dla którego tworzymy kadry?

Do tego dochodzi *brak internatu,* z racji czego nie mamy elementu ze wsi i z prowincji.

RZECZY BARDZIEJ POCIESZAJĄCE

Do nich należy wprowadzenie do programu wykładów o higienie oka, głównego instrumentu naszej pracy. Jest to inowacja, gdyż podobnych wykładów nigdy przed tym w szkołach danego typu nie było. Wykłady prowadzi dr Karpowicz, który również roztacza specjalną opiekę nad oczami i wzrokiem słuchaczy.

Dużo kłopotów mamy ze zdrowiem słuchaczy. Przytoczę tu konkretny fakt: bardzo zdolny słuchacz, niejaki Hasko, syn biednego robotnika fabrycznego, poważnie zachorował. Szkoła w drodze prywatnej skierowała go do jednego z majątków, pozostających pod opieką Samopomocy Chłopskiej. Ale, powtarzam — w drodze prywatnej. Czy nie byłoby celowem, aby pod tym względem pośpieszały z pomocą przyszłym artystycznym kadrom naszego przemysłu, ale już oficjalnie ta sama Samopomoc Chłopska i przemysł i Związki Zawodowe, i inne instytucje o podobnych możliwościach?

Wywiad przeprowadził *Pow.*

Interpelacje naszych Czytelników

Dzieje jednego ogrodu

Proszę uprzejmie o zamieszczenie tych paru słów pod adresem naszych ojców miasta.

Jestem mieszkańcem ul. Napiórkowskiego przy Placu Reymonta. Na ulicy tej stoi sobie pałac byłego fabrykanta, a przy nim duży park. Przed wojną był przy tym parku wysoki na 3 mtr. płot z desek i jako dziecko byłem ciekawy, co też może być za tym płotem. Nadszedł rok 1939, i wyszło zarządzenie, aby wszystkie płoty szczelne przemienić na przewiewne. W prasie — jak to w prasie — jedni się śmieją a inni potakują, a jednak zwalenie płotu okazało się dobre: odcinek naszej ulicy otrzymał trochę zieleni i świeżego powietrza. Byłem zadowolony, że choć nie mam jeszcze prawa tam wchodzić, mogę przynajmniej zaglądać przez siatkę i oddychać dobrym powietrzem.

Minęły lata, czasy się zmieniły. Urzędy zajęli ludzie inni. Pałac zajęły organizacje. Wstęp jednak do ogrodu był nadal zabroniony. Dziś w tym pałacu mieści się uniwersytet, a park jest wykorzystywany przez jedną tylko rodzinę i przez jedną krowę, która się tam tylko pasie. Kiedyś byłem dzieckiem, dziś sam mam dziecko i chciałbym, aby to moje dziecko mogło wejść do ogrodu, a nie bawiło się w rynsztoku, lub co gorsze — wpadło pod tramwaj, jadący wąską ulicą Napiórkowskiego. Czy dziecku mojemu też przyjdzie lata całe czekać na otwarcie tego ogrodu?

A teraz druga sprawa. Ulica nasza jest bardzo wąska i bardzo ruchliwa. Możnaby jednak temu zaradzić i to niedużym wysiłkiem magistratu. Wystarczy przesunąć płoty po nieparzystej stronie, a mieszkańcy tej ulicy mieliby trochę swobody poruszania się. A zatem czekamy na to, co zrobi w tej sprawie magistrat.

Mieszkaniec ul. Napiórkowskiego

LITERATURA i ŻYCIE

Mickiewicz o Puszkinie

W 1837 roku Adam Mickiewicz, wstrząśnięty tragiczną śmiercią przyjaciela z lat młodości, Aleksandra Puszkina, poświęcił temu genialnemu poecie rosyjskiemu artykuł, dający głęboką i wnikliwą charakterystykę jego twórczości. Ta świetna i wykazująca doskonałe zorientowanie w całokształcie ówczesnej literatury rosyjskiej, ocena dzieł Puszkina, w wielu momentach po dziś dzień pozostaje trafna i aktualna.

* * *

Czas między rokiem 1815 a 1830 był szczęśliwym dla poetów okresem. Po długich i wielkich wojnach, Europa czuła się znużoną bitwami i kongresami, biuletynami i protokółami; smutna rzeczywistość stała się jej wstrętną, podnosiła oczy ku idealniejszym poglądom. Wtedy to ukazał się Byron i zajął w sferach wyobraźni to samo miejsce, co wielki cesarz na polu dotykalnym. Przeznaczenie, nasuwające Napoleonowi nieustannie powody do nowych wojen, długim pokojem osłoniło Byrona. Podczas całej jego poetycznej przewagi, żadne wydarzenie większej doniosłości nie rozrywało uwagi Europy, zajętej naówczas literaturą angielską.

W tym to okresie właśnie młody Rosjanin, Aleksander Puszkin, kończył nauki swoje w liceum Carskiego-Sioła, szkole kierowanej zagraniczną metodą, gdzie młodzież nie mogła nabywać niczego, co by się mogło stać korzystnym dla narodowego poety; raczej przeciwnie, była ona wystawiona na niebezpieczeństwo zapomnienia wszystkiego, czego mogła nabyć gdzieindziej, bo stawała się obcą wszelkim rodzinnym podaniom i obyczajom kraju własnego. Antydotem jednakże dla niej przeciw tej cudzoziemszczyźnie, było czytanie poetycznych swojskich utworów, a szczególnie Żukowskiego. Znakomity ten pisarz był początkowo naśladowcą pisarzy niemieckich; został ich współzawodnikiem, usiłując nadać poezji rosyjskiej narodowy charakter, zajmując się wyłącznie podaniami i dziejami swojego kraju. Tym sposobem Puszkin stał się uczniem Żukowskiego; ale Byron wyrwał go wcześniej z tej wytrawnej szkoły i uniósł go na długie lata w pustynie fantastyczne i jaskinie romantyzmu.

Po przeczytaniu Byronowskiego *Korsarza*, Puszkin poczuł się poetą. Posypała się wielka liczba utworów jeden po drugim, między którymi były najznakomitsze: *Jeniec kaukaski* i *Fontanna Bakczyseraju*. Poematy te, ogłoszone drukiem, wywołały u publiczności entuzjazm trudny do opisania. Masa czytelników uderzona była nowością przedmiotów i form poetycznych; kobiety podziwiały głębię uczuć młodego pisarza i bogactwo jego wyobraźni, a literatom zaimponowała moc, ścisłość wyrażeń i wykwintność stylu.

Puszkin został od razu uznanym za najpierwszego poetę swej ojczyzny. To tak łatwe powodzenie obudziło w nim pragnienie nowych i szybkich triumfów i zaszkodziło bardzo spokojnemu rozwojowi jego zdolności, bo Puszkin był jeszcze dzieckiem, wprawdzie dzieckiem wzniosłym, ale zawsze dzieckiem. Na Północy bowiem moralna strona człowieka później dojrzewa, niż na Zachodzie. Sam grunt społeczny nie zamyka w sobie tyle żywiołów ruchu, co w starej Europie, a atmosfera literacka, którą człowiek tam oddycha, mniej ma w sobie elektryczności, sił namiętnych. Dlatego też Puszkin, zacząwszy wcześniej żyć, marnował swój talent, a ufając za wiele własnej mocy, rzucił się za wcześnie w wyższe sfery, gdzie sam przez siebie utrzymać się nie mógł, zawikłał się w krąg Byronowski i obracał się wokoło tej gwiazdy, jak planeta wciągnięty w jej system i błyszczący jej światłem. I w istocie, w dziejach pierwszego jego nastroju *(manière)* wszystko jest Byronowskim: i przedmiot, i charakter, i idea, i forma, a mimo tego Puszkin był daleko mniej naśladowcą swojego ukochanego poety, jak raczej opanowany tylko jego duchem. Nie był on fanatycznym Byronistą, był raczej, że tak powiemy, byronującym, bo gdyby utwory angielskiego poety nie istniały wcale, Puszkin byłby ogłoszonym zawsze pierwszym poetą swojej epoki.

Zjawisko podobne zapowiadało na Północy wielką rewolucję w literaturze; wszystkie rozmowy salonów obracały się około zalet i wad nowego systematu poetycznego. Walka klasycyzmu z romantyzmem mogła lada chwila wybuchnąć w Rosji, a co jest najszczególniejszym, że w tym samym czasie przygotowywała się i polityczna rewolucja.

Trzeba przede wszystkim wiedzieć, że w tym kraju wszystko co żyje, jest zawsze mniej lub więcej niezadowolone ze swojego rządu; oskarżany on bywa nie tylko tajemnie, ale jest zwyczaj źle o nim mówić i głośno. Mimo tego, nikt nie przestaje ani pracować w biurze, ani zaciągać wartę; jednym słowem, wszyscy służą temu rządowi. Cudzoziemiec, nieznający natury i wagi tej opozycji tak odwiecznej i powszechnej, a razem tak niebezpiecznej wcale, widząc wszędzie nieprzyjaciół istniejącego nieporządku rzeczy, a nigdzie jego obrońców, gotów myśleć, że Rosja oczekuje tylko sposobnej chwili, że wygląda hasła.

To usposobienie umysłów i ten język rewolucyjny publiczności, zawiódł nawet i samych Rosjan i to na nieszczęście, co między nimi było najszlachetniejszych ludzi. Kilku ze szlachty i wielu wojskowych, rozentuzjazmowanych do wolności, uwierzyło w to, że ich rodacy najszczerzej podzielali ich uczucia i że przyszła już chwila, w której można było wprowadzić chociażby monarchię konstytucyjną, jeśli nie rzeczpospolitą. I w tymże samym czasie, kiedy w tajemnych zebraniach osnutem było czynne sprzysiężenie, starano się nazewnątrz rozszerzać wolnomyślne pojęcia, za pomocą korespondencji i książek. Literaci w Rosji stanowią gatunek bractwa, spojonego niejednym węzłem. Są oni wszyscy albo ludźmi majętnymi, albo urzędnikami rządowymi i po większej części piszą dla pozyskania chwały i wziętości. Ponieważ zdolność u nich nie stała się jeszcze popłatnym towarem kupieckim, rzadko dlatego między nimi ukazuje się zazdrosne współubieganie się lub interesowana nienawiść, a przynajmniej żaden uderzający przykład czegoś podobnego nie objawił się oczom moim. Literaci dlatego lubili często zbierać się razem, widywali się prawie codziennie między sobą i przepędzali czas na wspólnych ucztach, na prywatnych odczytach i przyjacielskich rozprawach. Dlatego też nie było trudno spiskowym, którzy po większej części byli literatami, tworzyć sobie stronników licznych, tak w Petersburgu, jak i w Moskwie.

Wkrótce też, jakby na dany znak, cała literatura rosyjska stanęła po stronie opozycji. Ci co nie śmieli pismami swojemi zaczepiać rządu, zasklepiali się w groźnym milczeniu. Przyznać tu należy na zaszczyt literatów rosyjskich, że okazali w tym razie moc duszy i bezstronność, jakiej przykładów nie znaleźlibyśmy w krajach wolniejszych i bardziej ucywilizowanych. Głęboko przekonany jestem, że ogromne te sumy, jakie wydaje gabinet rosyjski na kupienie tylu dla siebie usłużnych obrońców po za granicami państwa, nie wystarczyłyby na opłacenie jednego z literatów rosyjskich, mających wziętość, choćby za pojedyńczy artykuł dziennikarski, za najdrobniejszą pochwałę, nawet za słowo grzeczności.

Puszkin, jak wszyscy jego przyjaciele, był w opozycji i w ostatnich latach panowania Aleksandra puścił w świat kilka epigramów przeciw jego rządom a nawet i osobie; ułożył nawet *Odę do sztyletu*. Te ulotne poezje obiegały Rosję od Petersburga do Odessy w rękopismach, czytane z chciwością, rozbierane, komentowane, wielbione, zapewniły poecie wiecej wziętości, niżeli późniejsze jego utwory, mające daleko wyższą wartość. Lecz i to prawda, że dla napisania czegoś podobnego w Rosji więcej potrzeba odwagi, niż dla zrobienia rozruchu na ulicach Paryża lub Londynu. Od tego czasu zaczęto uważać Puszkina jako naczelnika opozycji intelektualnej, jako polityka niebezpiecznego dla rządu. Cesarz sam uznał za stosowne wzbronić mu pobytu w stolicy i do odległej wysłać prowincji, co mu ocaliło życie, bo wkrótce wyszła na jaw wielka konspiracja. Zaburzenie w Petersburgu upadło, powstanie w prowincjach południowych zostało stłumione i nieszczęśliwi rewolucjoniści zginęli na rusztowaniu, albo przepadli nazawsze w minach syberyjskich.

Jednakże Mikołaj, następca Aleksandra, zdawał się mieć chęć złagodzenia i zmienienia dotychczasowego systematu, a przynajmniej co się tyczyło Puszkina. Przywołał on go do siebie i osobne dał mu posłuchanie, na którym długą miał z nim rozmowę. Był to wypadek niesłychany, bo nigdy nie widziano żadnego cara, dającego posłuchanie komu, co go na Wschodzie nazwanoby proletariuszem, a co w Rosji daleko mniej ma znaczenia; bo chociaż Puszkin był z pochodzenia szlachcicem, nie miał w hierarchii administracyjnej żadnego czynu, a człowiek bez rangi urzędowej, w Rosji nie ma żadnej społecznej wartości, nazywają go człowiekiem honorowym, jest on kreaturą nadliczbową.

W tym pamiętnym posłuchaniu cesarz z wielkim zajęciem rozmawiał o poezji; było to po raz pierwszy może, że car z którymkolwiek ze swoich poddanych mówił o literaturze. Zachęcał on poetę do oddania się pracy, dozwolił mu nawet ogłaszać co mu się podoba, bez odwoływania się o pozwolenie cenzury. Tak Puszkin otrzymał pierwszy przywilej wolności druku, o czym historia nie powinna zapomnieć. Cesarz Mikołaj w tym wypadku niepospolitą okazał zręczność, potrafił on ocenić postęp i odgadł, że Puszkin miał zanadto rozumu, aby mógł nadużyć wyjątkowego przywileju i zawiele wzniosłości duszy, aby nie zachować wdzięcznej pamięci tak niezwyczajnej łaski. Jednakże liberaliści patrzyli z nieufnością na zbliżenie się do siebie dwóch potentatów; zaczęto oskarżać Puszkina o zdradę sprawy patriotycznej; a ponieważ wiek jego i doświadczenie zaczęły kłaść na niego obowiązek większej miary w postępowaniu, zaczęto tę zmianę przypisywać obrachowaniom samolubnej ambicji.

W tych czasach pokazał się poemat *Cyganie*, a później *Mazepa*, dzieła znakomite, dowodzące postępowej natury zdolności Puszkina. Oba te utwory mają pewniejsze posady w rzeczywistości. Przedmiot ich jest prosty z siebie; charaktery osób głębiej pojęte i nakreślone z pewną mocą, a styl okazuje się już daleko swobodniejszym od wszelkich przesad romantyzmu. Na nieszczęście forma Byronowska uciska go jeszcze, jak zbroja Saula uciskała ruchy młodego Dawida; okazuje się to już rzeczą widoczną, że zabierał się zrzucić ją z siebie.

Odcienia te, które w pracach artysty oznaczają przejście z jednego nastroju w drugi, okazują się jasno w utworze jego najpiękniejszym, najoryginalniejszym i najnarodowszym — *Onegin*. Puszkin, pisząc ten romans, udzielał go częściami publiczności, jak Byron swojego *Don Juana*. Rozpoczął on od naśladowania angielskiego poety, usiłował iść potem o własnej mocy i zakończył prawdziwą oryginalnością. Przedmiot i osoby *Onegina* należą do rzeczywistego życia, do życia prywatnego; są one motywami prawdziwej tragiczności i zarazem scenami trafnej komedii.

Prócz tego Puszkin napisał dramat, który Rosjanie wysoko cenią, kładąc go obok utworów Szekspira. Zdania ich są podzielone, lecz byłoby to nielada pracą usprawiedliwiać tu moje przekonanie. Dosyć będzie napomknąć, że Puszkin był za młodym jeszcze, aby mógł tworzyć historyczne postacie. Była to tylko próba dramatu, ale dawała ona poznać dostatecznie, do czego kiedyś mógł dojść. *Et tu Shakespeare eris, si fata sinant.*

Dramat *Borys Godunow* zawiera w sobie nie tylko szczegóły, ale całe sceny przedziwne. Prolog przede wszystkim wydaje mi się tak oryginalnym, tak wzniosłym, że nie waham się wyznać, że jest jedynym w swoim rodzaju i powstrzymać się nie mogę, abym słów kilka o nim nie powiedział.

Po śmierci cara Iwana Okrutnego albo Groźnego, Borys Godunow przywłaszczył sobie panowanie nad Moskwą, sprzątnąwszy ze świata syna swojego poprzednika. Wkrótce potem pretendent, podający się za prawowitego następcę do korony, przybył z armią polską, zajął Moskwę i panował czas jakiś, pod nazwiskiem Dymitra. Jest to osnowa dramatu. Rzecz się rozpoczyna pod panowaniem Godunowa, w małej celi jednego z klasztorów, w której pewny mnich ukończył pisanie kroniki poprzedniego monarchy. Przegląda on dzieło swoje z zadowoleniem autora i powagą zakonnika, kiedy śpiący u nóg jego młody nowicjusz zaczyna się miotać pod wpływem snu strasznego. W tym śnie wymawia on dziwne nazwiska, wspomina wypadki, których znać nie mógł. Obudzony w końcu, opowiada widzenie jakie miał bitew, rozruchów i rewolucji. Opowiadanie to, którego on najwyraźniej nie rozumie prawdziwego znaczenia, służy kronikarzowi do dopełnienia napisanego dzieła, daje mu poczuć przyszłość i staje się symbolem proroczym całego dramatu. Można łatwo zgadnąć, że ów nowicjusz będzie pretendentem do korony, fałszywym Dymitrem.

Dramat ten, jak wszystko co Puszkin pisał naówczas, nie daje bynajmniej jeszcze miary prawdziwego jego talentu; w epoce, o której tu mówimy, przebył on tylko część zawodu naznaczonego sobie, miał dopiero lat trzydzieści. Ci co go wtedy znali, dopatrzyli się w nim wielkiej zmiany. Zamiast chciwie pożerać romanse i zagraniczne dzienniki, zajmujące go niegdyś wyłącznie, wolał słuchać opowiadań powieści ludowych, narodowych pieśni i dziejów kraju swojego. Zdawał się on na zawsze opuszczać cudzoziemskie strefy, wkorzeniać się w Rosją i zrastać się z rodzinną swą ziemią. W rozmowach jego, które bywały coraz poważniejsze, dawały się spostrzegać zarazem zarody przyszłych jego utworów. Lubiał rozbierać wysokie kwestie religijne i społeczne, o których się jego ziomkom i nie śniło. Widocznie, że odbywało się w nim jakieś przeobrażenie wewnętrzne. Jako człowiek i jako artysta byłby on niechybnie zmienił poprzedni swój nastrój, albo raczej znalazłby był swój własny. Przestał nawet pisać poezje, ogłosił tylko kilka dzieł historycznych, któreby można uważać za coś przygotowawczego. Ale do czegoż się gotował? Czy rozwijać swoją erudycję w tym względzie? Z pewnością nie! Gardził on autorami piszącymi bez celu i dążeń; nie lubiał sceptycyzmu filozoficznego i artystycznego chłodu, jaki widział w Goethem. Co się działo w tej duszy? Budził się tam w ciszy ów duch ożywiający utwory Manzoniego lub Pellico, zapładniający rozmyślania Tomasza Moora, który umilkł także? Może wyobraźnia jego pracowała, aby wcielić w siebie pojęcia w rodzaju Saint-Simona lub Fouriera? Nie wiemy. W poezjach jego ulotnych i w jego rozmowach dawały się napotykać ślady obu tych kierunków. Cokolwiekbądź, mam to przekonanie, że jego milczenie poetyczne było szczęśliwą wróżbą dla literatury rosyjskiej. Spodziewałem się, że okaże się wkrótce na scenie, jako człowiek nowy zupełnie, w całej sile swoich zdolności, dojrzały doświadczeniem, wzmocniony długim wysileniem. Wszyscy co go znali, dzielili te moje pragnienia. Jeden strzał z pistoletu zniszczył te oczekiwania.

Kula, która ugodziła Puszkina, zadała cios straszliwy Rosji intelektualnej. Ma ona i teraz znakomitych pisarzy. Pozostał jej Żukowski, poeta pełen godności, wdzięku i uczucia; Kryłow, bajkopisarz, bogaty wyobraźnią, niezrównany w wyrażeniach; kniaź Wiazemski, który we Francji nawet mógłby dowcipem zaszczytne zająć miejsce — ale nikt z nich nie zastąpi Puszkina. Nie jest to danem żadnemu krajowi, aby w nim więcej jak raz jeden mógł się ukazać człowiek ze zdolnościami w tak wysokim stopniu i tak rozlicznymi, które zdają się zwykle jedne drugie wykluczać. Puszkin, którego czytelnicy wielbili talent poetyczny, zadziwiał słuchających go żywością, jasnością i delikatnością swojego umysłu. Miał on nadzwyczajną pamięć, sąd pewny i gust wytworny. Słysząc go rozumującego o polityce zagranicznej lub własnego kraju, można go było wziąć za męża osiwiałego wśród spraw publicznych i czytającego codziennie rozprawy wszystkich parlamentów. Narobił on sobie wielu nieprzyjaciół epigramatami i sarkazmami swojemi, którzy się mścili za to oszczerstwem. Znałem poetę rosyjskiego zblizka i przez dość długi czas, uważałem go za człowieka charakteru wrażliwego i lekkiego niekiedy, ale zawsze szczerego, szlachetnego i wylewnego. Wady jego zdawały się zależeć od okoliczności i od społeczeństwa w jakim żył, ale co było dobrego w nim, z własnego jego pochodziło serca. Umarł w trzydziestym ósmym roku życia.

1837.

Jeden z przyjaciół Puszkina.

Hołd wielkiemu artyście

Pamięci Juliusza Osterwy

Ostatni numer krakowskich „Listów teatru" całkowicie jest poświecony pamięci znakomitego artysty, Juliusza Osterwy.

W serdecznych, przepojonych miłością i żalem słowach, piszą o wielkim aktorze, twórcy „Reduty" i bojowniku teatru dla mas, Jerzy Szaniawski, Bronisław Drobner, Hieronim Morstin, Wilam Horzyca, Antoni Bałicki, Kazimierz Wyka, Ludwik Solski, Leon Schiller, Kydryński i inni, dzieląc się wspomnieniami i podkreślając rolę, jaką odegrał Osterwa w kulturze i rozwoju sceny polskiej.

Numer zawiera osobiste wspomnienia zmarłego artysty o przyjacielu, oraz towarzyszu doli i niedoli Stefanie Jaraczu, z którym związała Osterwę wspólna bieda na początku drogi do sławy, a po tym współpraca na wielkich scenach.

Jak silny w wymowie jest plastyczny obraz nędzy aktorskiej w opowiadaniu znakomitego artysty:

„Ponieważ zerwałem z rodziną, sypiałem w kancelarii teatru, skąd później przesunięto mnie do rekwizytorni — tam nie byłem sam. Były ze mną — wszy. Dysponując trzydziestoma guldenami miesięcznie, po naradzie ze Stefanem, wynajęliśmy wspólny pokój, wtedy zapoczątkowała się przyjaźń na całe życie. Stworzyła ją wspólna nędza, wspólna nauka, dzielenie się zdobyczami. Bardzo często bywaliśmy głodni, zaproszenie na piwo przez dyrektora teatru było wydarzeniem".

Niemniej żywym dokumentem jest list Osterwy, napisany 5 marca 1947 r. do przewodniczącego Miejskiej Komisji Kultury i Sztuki w Krakowie dr. Drobnera, w którym artysta, jakby przeczuwając zbliżającą się śmierć, żegna się z rodzinnym miastem Krakowem.

Kronika kulturalna

Z inicjatywy Centralnego Instytutu Kultury rozpoczął się w Szklarskiej Porębie dwutygodniowy kurs dla instruktorów teatralnych i przodowników zespołów świetlicowych pod kierownictwem ob. Makarczyka.

* * *

Reżyserka Teatru Polskiego Zofia Modrzewska opuściła w tych dniach Bydgoszcz, udając się do Łodzi. Nową placówką pracy Zofii Modrzewskiej bedzie Teatr Kameralny.

Nowa powieść

Wł. Rymkiewicz

„Kurier Codzienny" rozpoczął druk ciekawie się zapowiadającej powieści Władysława Rymkiewicza pt. „Raj Utracony".

Mała fabryka - która pragnie być wzorem

Wizyta w P.Z.P.B. Nr 21 (dyr. Hirszberg Birnbaum)



Franciszek Pilch kierownik tkalni — Stanisława Radyńska — Leokadia Mann — Józefa Grzybowska — Irena Cichura — Similak Franciszek sekretarz koła PPR

Wybierałam się do tej fabryki z mieszanym uczuciem ciekawości i niepokoju. Jako błogosławieństwo na drogę dostałam od kolegów dwie przeciwstawne informacje. Jedna: „to ma być w najbliższym czasie fabryka-wzór". A druga: „Miej głowę na karku — było tam kiedyś bardzo licho". Niepokój mój jednak ustąpił natychmiast po przekroczeniu progu fabryki. Powiało jakoś od razu dobrym humorem — a to niezły znak. Przyszłam akurat w momencie, gdy jedna część załogi rozpamiętywała odniesione zwycięstwo, a druga (wraz z dyrekcją) lizała rany, odniesione w czasie niedawno rozegranego meczu piłki nożnej. Dyr. naczelny, tow. Orczykowski z ręką na temblaku, oraz — cały w sińcach — sekretarz koła PPR, tow. Similak, tłumaczą mi gorliwie przyczyny swej „klęski" i zapewniają, że ofiara ich nie poszła na marne — rany zagoją się, a natomiast po meczu zrodzony klub fabryczny pozostanie na wieczną rzeczy pamiątkę. Po tym sportowym wstępie przeszliśmy do spraw istotnych.

— Chodzą słuchy po mieście, że fabryka wasza ma się stać fabryką-modelem. Czy to prawda?

— Owszem, prawda. Mamy dostać najnowocześniejsze maszyny, już w tej chwili w ruchu jest kilka automatów.

— A czemu przypisać należy ten honor? przecież fabryka wasza nie należy do największych w Łodzi?

Moi rozmówcy silą się na skromność. Z odpowiedzi ich jednak przebija duma — nie próżna, bezpodstawna — lecz zdrowa, słuszna duma z dokonanej pracy i ze zdobytego uznania. Już w trakcie tej rozmowy dochodzę do przekonania, że C.Z.P.W. nie omylił się w swym wyborze.

A oto dlaczego: osiągnięto tutaj najmniejszą liczbę obsługi na 1000 wrzecion. Wskaźnik tutejszy wynosi pięć i dziewięć dziesiątych osób (wlicza się w to kierowników, urzędników itp. ludzi, związanych z produkcją). Do niedawna wskaźnik ten wynosił w tej firmie osiem i trzy dziesiąte, a w innych firmach w Łodzi i poza Łodzią bywa dwukrotnie wyższy. *Firma osiągnęła przez to ogromne oszczędności, ale nikt z zatrudnionych nie został zredukowany. Te same ręce robocze uruchomiły nowych jedenaście zespołów.*

Kierownik przędzalni, tow. Jedynecki nie jest jeszcze z tych osiągnięć zupełnie zadowolony. Idealna liczba obsługi, przypadającej na 1000 wrzecion, wynosić powinna sporo mniej.

Zmniejszona liczba obsługi pociągnęła za sobą zupełną zmianę w wyglądzie sal. Przedtem — jak opowiadają towarzysze — całe gromady pomagaczek wysiadywały na skrzyniach, plotki przy tym furczały nie mniej od maszyn obrączkowych. Teraz każda ma określone zajęcie przy boku swojej prządki.

Praca tej ostatniej też zmieniła się wiele w ciągu ostatnich kilku tygodni. *Cała przędzalnia przeszła na obsługę czterech stron,* to jest *tysiąca wrzecion.* Z początku robota szła opornie, z każdym jednak dniem robotnice nabywają wprawy, a teraz poszczycić się już mogą liczną gromadką rekordzistek. Np.: ob. *Katarzyna Bojanowska zdołała już osiągnąć 146 procent normy, Stanisława Gąsio — 152 procent, Stanisława Frontczak 144 procent, Janina Florczak — 139,4 procent, Maria Jakubowska — 135,3 procent, Zofia Pyczka — 130,9 procent, Maria Kolasa — 130 procent.*

Trzy doskonałe prządki, „zawodowe" rekordzistki, borykały się w czasie mej wizyty ze złymi maszynami, które im przypadły w udziale. Są to obywatelki: Maniowa, Radzyńska i Cichura.

Rozpisałam się obszernie o przędzalni, nie mogę jednak i tkalni pominąć. Tempo maszyn zostało mocno przyśpieszone, a więc wydajność pracy i normy osiągnięte na 4-kach, równoznaczne są z wydajnością na szóstkach. (Przejdą wkrótce na automaty). Od jednej wypłaty do drugiej to tu, to tam powiewają nad krosnami chorągiewki. Są to odznaczenia bojowe tych, co osiągnęli najwyższe premie w wyścigu pracy.

— Nie chcą ich zdjąć, a już nie mają prawa do nich — tłumaczą mi sąsiedzi, niewiadomo przecież, czy to oni właśnie wygrają przy nowym obliczeniu. Udział w wyścigu jest masowy, a zasługujących na premie o wiele więcej niż na to pozwalają fundusze. W okresie czasu od 5—18 maja otrzymało je w fabryce 14 osób, od 19 maja zaś do 1 czerwca — 15 osób. Największe normy produkcji na krosnach osiągnęli ob. ob.: Józefa Grzybowska — 147 procent, Bronisława Zeleszkiewicz — również 147 procent, Stefan Starnowski — 144 procent, Helena Szwanke — 139 procent, Michał Suski — 133 procent.

Premie otrzymali również: tokarze Piotr Majek i Czesław Werner; ślusarze: Józef Turowski i Julian Molicki; strażnik — Stanisław Kaźmierczak oraz rewidentka ob. Maria Płóciennik.

Dodać należy, że i „oficerowie" tej armii robotniczej — to ludzie na swoim miejscu. Kierownik przędzalni, tow. Eugeniusz Jedynecki, to doskonały fachowiec, uczciwy i kulturalny człowiek, wymagający, lecz sprawiedliwy jako kierownik. Kierownik tkalni, tow. Pilecki, to stary fachowiec, człowiek nadzwyczaj uczciwy i żyjący całkowicie pracą swojej tkalni. Równie dobre rzeczy dałoby się powiedzieć i o innych członkach obecnej dyrekcji.

Bardzo wiele wniósł w ogólny dorobek fabryki sekretarz koła PPR, tow. Franciszek Similak. Szewc z zawodu — pracuje w tej fabryce jako kierownik warsztatu szewskiego. Ten „as" spośród szewców nie tylko postawił na odpowiednim poziomie organizację fabryczną PPR (w ciągu roku jego sekretarzowania koło wzrosło z 18 do 90 członków), ale stał się prawie włókniarzem, żyje życiem swej fabryki. Załoga fabryczna wie to, ceni i darzy go wielką sympatią.

Po tym wszystkim Czytelnik zada napewno pytanie: czy słusznym było ostrzeżenie, że w fabryce tej działo się źle?

Odpowiem na to krótko: owszem, słuszne było, bo kilka miesięcy temu działy się tam takie rzeczy, od których włosy dęba stają. Istniała tu zorganizowana banda złodziei — wykradano z fabryki całe tony przędzy — młode pomagaczki zmuszano terrorem do brania w tym wszystkim udziału. Dziś jednak ta smutna przeszłość należy już doprawdy do przeszłości. *Złodziejstwa więcej nie ma.* Okazało się, że zajmowały się nim tylko „parszywe owce". Ogół jest uczciwy i pragnie, by z ciężkiej pracy przy krosnach i wrzecionach korzystali nie ludzie, chcący żyć cudzym kosztem, lecz ogół robotniczy i Polska Ludowa.

H. W.

Bezpieczeństwo na ulicach miasta

Kierowcy i woźnice ujęci w karby

W miarę postępującego wyszkolenia kadr MO, powoli lecz systematycznie usprawnia się **ruch na ulicach naszego miasta** i zwiększa się bezpieczeństwo ruchu kołowego. Jednak wciąż jeszcze daje się zauważyć znaczna ilość kierowców, nie stosujących się do przepisów, zabraniających rozwijania zbyt wielkiej szybkości i lekceważących ustawione znaki drogowe. Wykroczenia te trudne są do zwalczania, gdyż MO nie rozporządza dostateczną ilością motocykli w celu ścigania niesumiennych kierowców. Jak się dowiadujemy, utworzony niedawno przy Zarządzie Miejskim Wydział Motoryzacyjny czyni starania w Ministerstwie Komunikacji o przydział kilku motocykli, które byłyby przeznaczone dla Milicji Drogowej. Równocześnie prowadzi się pracę nad uporządkowaniem uprawnień do prowadzenia pojazdów mechanicznych. Obecnie wszystkie te sprawy przejął Wydział Motoryzacyjny Zarządu Miejskiego, który sam przeprowadza egzaminy młodych kierowców i rejestruje stare prawa jazdy.



Zainteresowano się również woźnicami i kierowcami pojazdów konnych, i zobowiązano tych ostatnich do składania egzaminów, mających na celu sprawdzenie ich wiadomości z dziedziny przepisów ruchu ulicznego. Wyniki nie były zbyt budujące, gdyż w pierwszej grupie egzaminowanych okazało się, że na 107-u kandydatów aż 53 nie znało w dostatecznym stopniu obowiązujących przepisów. I na tym polu musi więc nastąpić radykalna poprawa, jeśli chcemy uniknąć nieszczęśliwych wypadków na ulicach. Świt.

Chciwość nadmiernych zysków nie popłaca

dalsza lista ukaranych spekulantów

Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi nie ustaje w walce o uzdrowienie naszego aparatu handlowego. W dniu dzisiejszym podajemy znowu listę ukaranych ostatnio spekulantów, którzy **pobierali nadmierne ceny za artykuły pierwszej potrzeby.**

Maria Arciszewska, właścicielka sklepu spożywczego w Łodzi przy ul. Zawadzkiej 10 zapłaciła 25.000 zł. za niezastosowanie się do cen na wędliny.

Bolesław Korzeniowski, właść. składu piwa w Rawie Mazowieckiej, prowadził swoje przedsiębiorstwo na „lewo", pobierając spekulacyjne ceny za piwo i wystawiając odbiorcom fałszywe rachunki. Został ukarany grzywną w wysokości 100.000 zł.

Konstanty Traszczyk, właść. sklepu rzeźniczego w Ozorkowie przy ul. Marsz. Żymierskiego 29 nie chciał uznać istniejącego cennika, pobierając nadmierne ceny za słoninę. Zapłaci za to 50.000 zł. grzywny.

Bolesław Grabarczyk, właść. sklepu spożywczego w Ozorkowie przy ul. Marsz. Żymierskiego 24 pobierał spekulacyjne ceny za bułki i wędliny. Ukarano go 25.000. zł. grzywny.

Antoni Doleta, właść. sklepu galanteryjnego w Ozorkowie przy ul. Rynek 20 udawał, że mu nie wiadomo o ogłoszonym ostatnio przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu cenniku o wyrobach konfekcyjnych, i sprzedawał skarpetki męskie po cenach spekulacyjnych. Za to zapłaci 25.000 zł. grzywny.

Stanisław Goss sprzedawał w owocarni przy ul. Łagiewnickiej 117 wódkę, papierosy i kaszankę po cenach spekulacyjnych, za co ukarano go 25.000-ma zł. grzywny.

Henryk Piątkowski

Zmarł dnia 21 lipca b.r. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 45.

W Zmarłym, Kochanym i Szanowanym przez wszystkich, tracimy Nieodżałowanego Kolegę i Przyjaciela.

Dyrekcja, Rada Zakładowa, Koleżanki i Koledzy Centrali Zbytu Przemysłu Papierniczego w Łodzi

Z życia PARTII

Dnia 29 lipca rb. o godz. 16-ej w lokalu dzielnicy ul. Południowa 11 odbędzie się odprawa wszystkich sekretarzy kół partyjnych. Sprawy ważne Stawiennictwo obowiązkowe.

Komitet Dzielnicy Śródmiejska Lewa

UWAGA DYREKTORZY — PEPEROWCY I SEKRETARZE KOMITETÓW FABRYCZNYCH!

W poniedziałek 28 lipca 1947 r. o godz. 17 w świetlicy Komitetu Łódzkiego PPR przy ul. Sienkiewicza 49a odbędzie się zebranie sekretarzy komitetów fabrycznych i dyrektorów naczelnych z wszystkich przemysłów terenu łódzkiego.

Sprawy b. ważne — obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE SEKRETARZY KÓŁ I DZIESIĘTNIKÓW GÓRNEJ LEWEJ.

W poniedziałek 28 lipca 1947 r. o godz. 17-ej w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 262 odbędzie się odprawa sekretarzy i dziesiętników Górnej Lewej.

KOMUNIKAT

Wydział Propagandy Śródmieścia zawiadamia członków PPR-u, że od pierwszego września czynny będzie przy dzielnicy kurs ogólnokształcący. Zapisy zgłaszać można do 15-go sierpnia w lokalu partyjnym przy ulicy Piotrkowskiej 63 w poniedziałki i piątki od godziny 16-ej do 18-ej. Informacje na miejscu.

DZIEŃ ŁODZI

REJESTRACJA NA KOLONIE

Zarząd Koła Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych w Łodzi, komunikuje rodzicom, że rejestracja chłopców na kolonie do Kolumny załatwiana będzie tylko do dnia 31 lipca w lokalu Związku ul. Jaracza 3 w godzinach urzędowych.

Z wielkomiejskiego bruku

WYSZEDŁ I NIE WRÓCIŁ

13-letni Edward Kopertowski wyszedł z domu przy ul. Rżgowskiej 59 w dniu 22 o godzinie 13-tej i do tej pory nie powrócił. M.O. wszczęła poszukiwania za zaginionym.

SAMOBÓJSTWO W MIESZKANIU

Eugeniusz Kubiak odebrał sobie życie, wieszając się we własnym mieszkaniu przy ul. Nowozarzewskiej 30. Z Pogotowia P.C.K. wezwano natychmiast lekarza, który zdołał stwierdzić tylko zgon denata. Dochodzenie celem ustalenia przyczyny samobójstwa prowadzi M.O.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z MOTOCYKLEM

Fatalne skutki miała nieostrożna jazda motocyklisty Stefana Chojnackiego, zam. przy ul. Daszyńskiego 17. Skręcając przy zbiegu ulic Brzeźnej i Piotrkowskiej zderzył się on z ciężarowym samochodem, stanowiącym własność Centrali Zaopatrzenia i Zbytu Przemysłu Skórzanego w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 266. Samochód był prowadzony przez szofera Malinowskiego, zam. przy ul. Jerzego 20. Chojnacki uległ pokaleczeniu lewej nogi. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Głos Kobiet

Czyniąc zakupy, każda kobieta winna zarazem być kontrolerką w akcji antydrożyźnianej

Inicjatywa
słuszna — praktyczna — na czasie
Zawodowe szkolenie kobiet

Sprawa szkolenia zawodowego kobiet staje się coraz bardziej naglącą. Tysiące kobiet samotnych — między nimi i wiele wdów po uczestnikach i bohaterach walk o wolność — tysiące tych, które przed wojną zajmowały się tylko gospodarstwem domowym, musi teraz zarabiać samodzielnie na swe utrzymanie, często też i na utrzymanie swych dzieci. W dodatku skończyły się czasy, gdy przy budowaniu nowego aparatu państwowego łatwo mogła dostać pracę każda, która jako tako umiała posługiwać się piórem. Prawda — kraj nasz cierpi na brak rąk roboczych. Brak ten będziemy prawdopodobnie długo jeszcze odczuwać, ale... ale to wcale nie czyni lżejszym położenia kobiety bez zawodu. Fabryki wołają o dobre tkaczki i prządki, urzędy i biura — o dobre buchalterki, maszynistki, stenografki, szkoły — o nauczycielki, żłobki i przedszkola — o wychowawczynie i pielęgniarki, a stołówki — o wytrawne kierowniczki i kucharki.

Potrzebne są ręce do pracy, ale ręce umiejętne i wykwalifikowane. Tą ważną i niecierpiącą zwłoki sprawą zajęła się właśnie Społeczno - Obywatelska Liga Kobiet. W porozumieniu z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej, z Min. Przemysłu i Handlu itd. powzięła Liga inicjatywę założenia w willi swej w Radogoszczu szkoły kobiecych instruktorek zawodowych. Nie zdecydowano jeszcze, czy będzie to szkoła centralna dla całego kraju, czy też tylko dla Łodzi i województwa. W każdym jednak wypadku będzie ona przede wszystkim uwzględniała potrzeby naszego terenu i już w tej chwili zapisanych jest na kurs 50 kandydatek z Łodzi i województwa.

SOLK zamierza na razie prowadzić kursy dwumiesięczne, umożliwi to bowiem w ciągu niewielu miesięcy wyszkolenie znacznej liczby instruktorek, utworzenia gęstej sieci lokalnych kursów szkoleniowych dla tysięcy kobiet, które szkolenia tego niecierpliwie oczekują.. Naturalnie, że w ciągu dwóch miesięcy nikt nie opanuje zawodu, wymagającego wieloletniej nauki. Takie więc zawody nie są w programie szkoły wzięte w rachubę. Na „pierwszy ogień" pójdzie galanteria skórzana, pantoflarstwo, i tak zwane szycie podstawowe, to znaczy znajomość maszyny i umiejętność posługiwania się nią. Będzie to znajomość krawieczyzny bardzo skromna, umożliwiająca jednak dostęp do wielu gałęzi pracy.

W miarę rozwoju szkoły będzie się urozmaicał jej program. Inicjatorki myślą o wikliniarstwie, hafcie, tkactwie itd. Biorą też one pod uwagę warunki terenowe t. zn. łatwość znalezienia w danej okolicy odpowiedniego surowca oraz odbiorców. Już teraz zastanawiają się one również nad tym, w jaki sposób ułatwić kobietom zdobycie pracy po ukończeniu kursu zawodowego. Wydział Szkoleniowo - Gospodarczy oraz spółdzielczy Ligi porozumiał się z odpowiednimi władzami rządowymi, samorządowymi i spółdzielczymi, które przyrzekły najdalej idącą pomoc w zakładaniu spółdzielni wytwórczych, w których każda kobieta po skończeniu kursu znajdzie łatwo odpowiednią pracę i zarobek. Mamy więc wszelkie podstawy by sądzić, że w stosunkowo krótkim czasie słuszne te poczynania wydadzą owocne rezultaty.

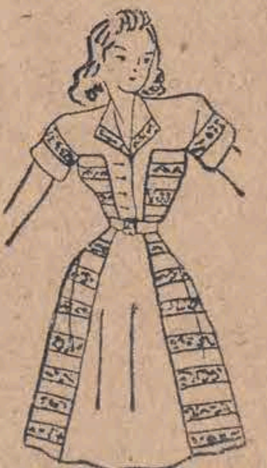
H. W.

JAK SIĘ UBRAĆ
Sukienka dla dziewcząt



Letnie sukienki dla młodych panienek odznaczać się muszą prostotą kroju i młodzieńczością. Dlatego też sporządzając odzież dla dziewcząt w wieku od lat 14 — 18-tu unikamy materiałów kosztownych, jedwabi, aksamitów błyszczących, tkanin, które są przeznaczone na ubiór kobiet dojrzalszych wiekiem.

Dla młodych dziewcząt wybieramy fasony sukien o charakterze sportowym, bądź też z lekkich batystów lub woalu sporządzamy sukienki o kroju tak pospolitej, a zawsze twarzowej „chłopki". Zarówno sukienki, jak i dodatki tualetowe stroju młodych dziewcząt muszą być proste i spokojne w rysunku i zestawieniach. Nie znaczy to, że młode dziewczęta mają unikać w swych strojach barw żywych, a nawet jaskrawych, ale nie powinny one ubierać się w zbyt ekscentryczne nakrycia głowy, ani nosić obuwia, torebek itp. o nadmiernie fantazyjnym kroju. Dążeniem dobrze ubranego dziewczęcia powinna być harmonia całości stroju oraz fason odpowiedniej dla tego wieku bluzeczki i torebki spacerowej.





Pierwsza sukienka jest sporządzona z dwóch materiałów, z których jeden jest materiałem gładkim, a drugi deseniowym. Fason ten nadaje się na cele przeróbkowe. Uszyć tę sukienkę możemy zarówno ze sztucznego jedwabiu, jak z płótna lub kretonu.

Druga sukienka uszyta jest z wełenki. Na ła to właściwym byłoby zastosowanie tkaniny o barwach jasnych (błękitnej, żółtej, zielonej), ale ze względu na praktyczność możemy ją uszyć i z ciemniejszej wełny np. granatowej. Sukienka wykończona jest białym kołnierzykiem. W partie przodu wstawiane są jako ozdoba fałdy, które do wysokości bioder są przystępnowane. Dół sukienki poszerzany.

Bluzeczka uszyta być powinna z kolorowej jednobarwnej flory, wełenki lub flaneli. Mankiety sporządzone z materiału w odmiennej barwie. W tym samym kolorze co mankiety są guziki i szaliczek, noszony do bluzeczki.

Torebka może być sporządzona w domu z resztek kolorowego sukna lub płótna.

Kącik wychowawczy
Niewola czy radosne dzieciństwo

„A nie biegaj, nie skacz, a sukienki nie poplam, bucików nie niszcz" — tych „dekretów" mej matki nie zapomnę chyba do końca życia. Te same nakazy wydają matki do dnia dzisiejszego. I dziś, tak samo jak za czasów mojego dzieciństwa, odnoszą one skutek wręcz odwrotny od zamierzonego. No, bo jakżeż mogłoby być inaczej? Dziecko nie potrafi przecież być spokojne, tak, jak dorosły. Jego młode nogi same rwą się do biegu i skoków. Jego sukienka, ubranko czy buciki nie mogą zostać niepokalane, bo musi ono się bawić, musi zajrzeć w każdy kąt, pragnie wszystkiego dotknąć własnymi rękoma. A to nie są wcale „dzieci nieznośne", to nie są złe nawyki — to jest prawdziwa natura dziecka. Tak się zachowuje ten malutki ludek we wszystkich krajach świata.

Dziecko uczy się, poznaje życie od chwili urodzenia. Na długo przed tym, zanim zasiądzie nad książką, zdobywa ono wykształcenie w wielkiej szkole życia. Biegając, skacząc, krzycząc, nabiera ono tężyzny ciała, uczy się, poznaje świat. Czyż wolno mu tego zabronić? Pewnie, że matce sprawia nie mało kłopotu brudna sukienka, obite buciki, stłuczone kolano. Na to jednak nie ma rady. Dzieci nie mogą cierpieć za to, że rodzicielka ich jest zapracowana, że jest zmęczona i zdenerwowana.

Pozwólmy naszym pociechom przeżyć prawdziwe, radosne dzieciństwo.

Nie płacić więcej niż należy!
Kupujące kobiety decydującą armią w walce ze spekulacją

„— Niech mi pani da 5 deko masła, dziecko mam chore.

— A które?

— Ano, Marysia zachorowała i doktór kazał jej dawać masło.

— Proszę. Płaci pani 25 złotych.

— Drogo, przecież cena masła osełkowego wyznaczona jest na 360 zł za kilogram. Ale co robić... dzieciak chory..."

W chwili, gdy odbywa się ta „transakcja", do sklepu wchodzi komisja kontrolna. Sprytna właścicielka w mig się orientuje, o co chodzi i podaje za masło cenę właściwą. Stroskana matka, która przed chwilą miała zapłacić znacznie więcej, nie protestuje, lecz, przeciwnie, potwierdza przed kontrolerami, że uiszcza cenę wyznaczoną.

Takie obrazki zdarzyło mi się zaobserwować kilkakrotnie: kobiety, zajmujące się zakupami, nie walczą ze spekulacją w tym sklepie, w którym stale kupują. Płacą za wszystkie artykuły pierwszej potrzeby — masło, chleb, mięso, jajka — cenę, jakiej zażąda kupiec — bez mrugnięcia powiek i bez zdziwienia. A potem narzekają że drogo, że ceny wcale nie spadają, że zarobki nie wystarczają na utrzymanie. Prawda, że czasem kupują, mają kredyt w jednym sklepie — i bardziej zależy im na znajomości z „kupcową", niż z kontrolerem. Bo to czasem, jak pieniędzy zabraknie, to i na kredyt się otrzyma, a czasem poplotkować można, co to tam u sąsiadki się dzieje. A z kontrolera co za korzyść?

Takie stanowisko jednak jest wybitnie niespołeczne, nieklasowe. Broniąc jednego nieuczciwego kupca, usprawiedliwiamy w ogóle ciągnięcie przez kupców nieuczciwych zysków. Utrudniamy przeprowadzenie akcji antydrożyźnianej, utrudniamy walkę ze spekulacją, która w wyniku przynieść nam ma przecież tylko i jedynie korzyść. Naturalnie, zdarzyć się może, że kupiec jest z gruntu uczciwy, tylko nabywa towar po wyższej cenie od pośrednika z niewłaściwego źródła i w ten sposób podraża koszta własne i cenę towaru. Wtedy też tylko akcja kontrolna może go skłonić do szukania innego sposobu zdobycia towaru do sklepu, jednocześnie wykluczając łańcuch pośredników, żerujących na braku umiejętności kupieckich właściciela sklepu.

Zresztą, jeżeli taki „kupiec" nie umie handlować, niech znajdzie radę w starym przysłowiu: „Szewcze, trzymaj się swego kopyta" — niech idzie do innego zawodu.

Większość zakupów czynią kobiety i właśnie tylko wspólna, masowa, stanowcza akcja wszystkich kobiet może doprowadzić do pełnego zwycięstwa nad spekulantem, do zlikwidowania nieuczciwych elementów w kupiectwie, do uzdrowienia handlu, a co za tym idzie do zmniejszenia cen i tym samym do realnego zwiększenia naszych płac. Przy niższych cenach za te same zarobki będziemy mogły więcej kupować — obniżą się koszty utrzymania.

W naszym własnym interesie leży niepłacenie cen wyższych, niż w cenniku. Każda z nas powinna być tą kontrolerką, nie pozwalającą na wyzyskiwanie mas pracujących przez nieuczciwych kupców. Nie możemy kierować się sympatiami, znajomościami itp. Spekulantów musimy tępić na każdym kroku.

m. z.

Nasze porady kosmetyczne
Pielęgnacja włosów

Aby wzmocnić włosy dobrze jest zastosować domowe lekarstwo, które z powodzeniem w tym celu stosowały nasze babki. Nacierały one skórę głowy nalewką spirytusową sporządzoną z... cebuli. Zabieg ten, stosowany 2 razy dziennie, wpływał na poprawienie porostu włosów.

* * *

Aby usunąć łupież i włosom zbyt tłustym przywrócić normalny wygląd należy przeprowadzić następującą kurację.

Na 12 godzin przed myciem należy wsmarować w skórę głowy odrobinę 10-procentowej maści siarkowej. Włosy myć co 10 dni wodą ciepłą i mydłem siarkowym rozgotowanym. Płukać dokładnie w kilku wodach (o tej samej temperaturze). Ostatni raz spłukać w odwarze sporządzonym z pokrzywy (na pół litra wody garść pokrzyw), do którego dodajemy dwie łyżki octu. Włosy należy szczotkować starannie 2 razy dziennie.

Kronika Piotrkowa

Redakcja i Administracja
„GŁOSU PIOTRKOWSKIEGO"
Piotrków-Tryb. — ul. Legionów 16, I. p;
telefon 13-97
Administracja czynna od godz 8 do 12, i od 14 do 18 Redaktor przyjmuje codziennie od 11 do 12.

— o —

Komu winszujemy

Niedziela, 27 lipca 1947 r.
[illegible]ntaleona.

KINA

Bałtyk: Powrót o świcie
Polonia: Synowie.

— o —

Ważniejsze telefony

10-49 Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
13-14 Powiatowa Komenda M. O.
10-41 Miejski Komisarit M. O.
10-72 Straż pożarna
11-13 Ubezpieczalnia Społeczna
10-70 Szpital Św. Trójcy

Pogotowie lekarskie: nocne telefony: 11-13 od 21 — 7 rano. W niedziele i święta dyżur dzienny w szpitalu Św. Trójcy.

— o —

Dyżury aptek:

Dziś dyżuruje apteka Tyca przy ul. Słowackiego.

Motocykliści uwaga!

Zarząd Sekcji Motocyklistów Klubu OMTUR w Piotrkowie organizuje w dniu 27 lipca rb. wycieczkę do Złotego Potoku, koło Częstochowy. Zbiórka uczestników wycieczki w niedzielę 27 lipca rb. o godzinie 7-mej rano przed lokalem Sekcji — Słowackiego 18.

Z uwagi na propagandowe znaczenie wycieczki prosimy o jak najliczniejszy udział.

Przew. Zarz. Klubu OMTUR

— o —

Pożar fabryki

Wczoraj w godzinach popołudniowych w czasie burzy piorun uderzył w przewody elektryczne w fabryce „Wojciechów", na skutek czego powstał pożar.

Dzięki natychmiastowej akcji Straży Pożarnej ogień udało się ugasić. Straty wynoszą około 30 tysięcy złotych.

»Concordia« buduje stadion sportowy

Przy alei spacerowej Budki, naprzeciw huty „Kara" nowy parkan okala duży plac. Wszyscy, nawet nie zainteresowani sportem wiedzą, że jest to **teren przyszłego stadionu sportowego RKS „Concordia".**

Klub ten założony w roku 1909 jest jednym z najstarszych w okręgu łódzkim. Początkowo rozwijał się słabo, a pierwsza wojna światowa wstrzymuje pracę klubu na lat kilka. Właściwy rozwój klubu datuje się od roku 1925 tj. od chwili wybudowania własnego boiska. Od tej chwili, powoli lecz stale klub rozwija się, prowadząc początkowo tylko sekcję piłki nożnej, a potem kolarsko-turystyczną i piłki ręcznej.

Sekcja piłkarska, z natury najpopularniejsza, ma w swej historii kilka świetnych zwycięstw nad renomowanymi drużynami. Klub grupujący początkowo młodzież hutniczą rozwija się pomyślnie, zdobywając sympatię i uznanie całego społeczeństwa piotrkowskiego, ściągając w swe szeregi młodzież całego miasta.

Maj 1939 r. jest miesiącem jubileuszowym dla klubu, który uroczyście obchodzi swą 30 rocznicę istnienia, z okazji której ufundowano piękny sztandar. Niestety, druga wojna światowa zniszczyła całkowicie dorobek klubu. Okupant niszczy wszelkie przejawy życia sportowego. Zniszczono urządzenia sportowe. Na terenach boiska urządzono działki dla volksdeutschów. Nic nie przypominało dawnego ruchu sportowego.

Ale okupant nie zdołał zniszczyć umiłowania idei, ducha i zapału sportowego. Ukradkiem, na polach Szczekanicy kopała młodzież piłkę. Organizowano mecze.

Zaraz po ukończeniu wojny, dzięki inicjatywie obecnego prezesa Ob. Mrozińskiego „Concordia" rozpoczęła swą pracę na nowo. Dzięki zapałowi organizatorów i młodzieży praca potoczyła się wartko. Klub odnosił sukcesy. Jednym z nich było zdobycie mistrzostwa grupy w walkach o puchar woj. Szudzińskiego i awans do klasy „A" okręgu łódzkiego.

Założono jedyną w Piotrkowie sekcję bokserską i wiele innych. Niestety, ciężkie warunki w jakich klub pracuje, nie pozwalają na należyty ich rozwój. Klub nie otrzymuje z nikąd pomocy finansowej, a fundusze swe czerpie wyłącznie z imprez, które wskutek małego wyrobienia sportowego naszej publiczności są znikome.

Siedemdziesiąt procent widzów na zawodach piłkarskich nie wykupuje biletów wchodząc przez płot na boisko. Na zawodach bokserskich jest niewiele lepiej. Druga poważna przeszkodą jest **brak własnego lokalu klubowego,** wobec czego praca Zarządu jest bardzo trudna. Cotygodniowe posiedzenia odbywają się, niestety, bardzo często **pod gołym niebem.** O należytym kontakcie z zawodnikami i pracy wychowawczej trudno w tych warunkach mówić. Wszystkie wysiłki Zarządu w kierunku polepszenia tej sytuacji spełzają na niczym wobec nieprzychylnego ustosunkowania się odpowiednich czynników. Najważniejszym jednak mankamentem jest brak własnych urządzeń sportowych. Zawodnicy, których „Concordia" liczy około 200 pracują w prymitywnych warunkach. Miejski Stadion Sportowy nie rozwiązuje sytuacji, bowiem korzysta z niego 6 innych klubów. Brak treningów przeprowadzanych systematycznie w normalnych warunkach musi odbić się na poziomie technicznym. Jedynie tylko zapałowi młodzieży i działaczy przypisać można to, że praca posuwa się naprzód, że wyniki są coraz lepsze. Dowodem tego jest zdobycie przez piłkarzy tytułu wicemistrza kl. „A" okr. łódzkiego.

Pragnąc usunąć ten najpoważniejszy brak klub postanowił w imię zasady: „Mierzmy siły na zamiary—nie zamiary według sił", przystąpić do budowy własnego boiska. Powołano Komitet Budowy Stadionu i wiosną tego roku, przy poparciu obu hut, a szczególnie Ob.Ob. Dyr. Dyr. Wolnickiego Bolesława i Walczaka Jana przystąpiono do budowy. Oparkaniono plac, przeprowadzono trudną i ciężką pracę niwelowania i wyrównania terenu. Wiele z tych prac wykonane zostało ochotniczo przez zawodników, członków i sympatyków Klubu.

Rozpoczynając tę pracę — Zarząd i Komitet zdawał sobie sprawę z tego, że zadanie przerasta możliwości Klubu. Nie cofnięto się jednak i praca posuwa się naprzód, wierzono bowiem, że przed zapałem i ofiarnością pracy członków Klubu muszą ustąpić i ustąpią wszelkie trudności, a przede wszystkim obojętność społeczeństwa sportowego i niezrozumiała niechęć odpowiednich władz.

Wszystkim spod sztandaru „Concordii" należałoby życzyć powodzenia w ich pięknej i pożytecznej pracy.

Emzet.

Uwaga, zdemobilizowani żołnierze!

Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Piotrkowie wzywa wszystkich zdemobilizowanych żołnierzy, którzy brali udział w walkach z Niemcami o zapisywanie się na członków Związku.

Związek udziela zdemobilizowanym w miarę możności pomocy materialnej, pomocy w otrzymaniu pracy, udziela porad itp.

Biuro Związku mieści się przy ul. Legionów 16 I-sze piętro i czynne jest codziennie oprócz świąt i niedziel od godz. 8—17-tej bez przerwy obiadowej.

Schwytanie sprawców napadu

na sklep galanteryjno-spożywczy we wsi Kacprów

Przed kilku dniami donosiliśmy o zbrojnym napadzie na sklep galanteryjno-spożywczy we wsi Kacprów koło Woli Krzysztoporskiej. Onegdaj organa Milicji Obywatelskiej przychwyciły sprawców tego napadu. Okazali się nimi dwaj bracia K. — terminatorzy zatrudnieni w jednym z warsztatów rzeźniczych w Piotrkowie oraz syn pewnego gospodarza z Rozprzy.

W kryjówce bandy znaleziono broń, amunicję oraz aparaty telefoniczne. Częściowo odebrany łup zwrócono poszkodowanemu, a sprawców napadu oddano do dyspozycji prokuratora Sądu Okręgowego.

Wybryki właścicieli sklepów

Przechodząc ulicami Piotrkowa można zaobserwować jak niektórzy właściciele sklepów zareagowali na utworzenie Komisji Cennikowej. **Panowie ci zamykają sklepy i wyjeżdżają na letniska, uważając, że walka ze spekulacją osłabnie i będą znów mogli uprawiać bezkarnie swój lichwiarski proceder.**

Panowie ci mylą się jednak, sądząc, że w ten sposób storpedują akcję świata pracy. **Wśród robotników piotrkowskich powstała myśl, ażeby na miejsce zamykanych sklepów otworzyć spółdzielnie.**

Na marginesie powyższego faktu — otwarcie w dniu wczorajszym sklepu tekstylnego przez Spółdzielnię „Praca" wzbudziło zrozumiałe zadowolenie.

Nie należy wątpić, że Komisja Specjalna zainteresuje się demonstracyjnym zamykaniem sklepów przez niesumiennych kupców i sklepy te przekaże ludziom pracy.

Na sali sądowej

W dniu 25 lipca br. Sąd Okręgowy w Piotrkowie rozpatrywał sprawę **Jana Witkowskiego, który będąc w stanie silnego zamroczenia alkoholem spowodował śmierć dwojga dzieci.**

W wyniku rozprawy Sąd skazał Witkowskiego na 10 lat więzienia, a na mocy amnestii zmniejszył mu karę do 6 lat i 8 miesięcy.

* * *

We wsi Syski gm. Grabica, pow. piotrkowskiego, w dniu 6 kwietnia br. u gospodarza Bolesława Nastarowicza odbywała się zabawa sąsiedzka, na którą przybyli również Józef Świerczyński i Władysław Banaszczyk.

Między tymi ostatnimi wybuchła w pewnej chwili sprzeczka, w czasie której Banaszczyk uderzył Świerczyńskiego w głowę tępym narzędziem, Świerczyński doznał pęknięcia czaszki i zmarł.

Epilog tego zajścia rozegrał się w dniu 25 lipca rb. przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie. W wyniku rozprawy Banaszczyk został skazany na 6 lat więzienia.

Napad w Milejowie

Onegdaj wieczorem koło godz. 21-ej weszło do mieszkania obywatela K., zamieszkałego na kolonii Milejów — 3 nieznanych osobników, którzy zażądali wydania pieniędzy.

Na odmowną odpowiedź — bandyci sterroryzowali domowników, zamykając wszystkich obecnych w piwnicy.

Łupem bandytów padła garderoba i inne rzeczy wartości 400 tysięcy złotych. Milicja wdrożyła energiczny pościg za bandą.

Wypadek na szosie

Dnia 25 bm. ob. Wilk Tadeusz, zamieszkały w Kamieńsku podczas jazdy motocyklem w czasie wymijania auta uderzył w wóz jadący z przeciwnej strony i spadł na jezdnię doznając ogólnych obrażeń ciała i złamania prawej nogi. Wymieniony w stanie ciężkim został odwieziony do Szpitala w Piotrkowie.

(j)

Wiesci z kraju

W kopalni „Silesia" należącej do jaworznicko-mikołowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego osiągnęli w czerwcu br. trzej górnicy przodowi rekord w wydobyciu węgla. Królik Franciszek wydobywa przeciętnie 6,77 ton dziennie, przekraczając normę w 149 proc. W 157 proc. przekroczył normę Józef Janik, zaś górnik Gander Franciszek, który pracuje w warunkach trudniejszych na niższym pokładzie i posiada wskutek tego niższą normę wydobywa przeciętnie 4,52 tony węgla dziennie.

* * *

W Urzędzie Morskim odbyła się konferencja władz portowych Gdańska, Gdyni i Szczecina z udziałem przedstawicieli delegatury Rządu do Spraw Wybrzeża, Biura Odbudowy Portów, Szczecińskiej i Gdańskiej Dyrekcji Kolejowej, Zjednoczenia Energetycznego i innych instytucji, związanych z pracami portów. Na konferencji omawiano możliwości przeładunkowe portów: szczecińskiego, gdyńskiego i gdańskiego w okresie 1947 — 1949.

Wydawca: Woj. Komitet Prk. [illegible] Redakcyjny Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86 telefony: Redaktor Naczelny 216-14 Sekretariat 254 21 Redakcja nocna 177 31
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55 tel. 111 50 Konto PKO VII — 1505. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy" [illegible]-917/57
CENNIK OGŁOSZEŃ Wydawnictwa „Głosu Robotniczego" w Łodzi: W tekście: od 1—100 mm. zł. 50. 101—200 mm. zł 60, powyżej zł 70.
Za tekstem [illegible] mm. zł 45, powyżej zł 60. Drobne za jedno słowo: poszukiwanie rodzin zł 20, handlowe (ta karze kupno i sprzedaż) zł [illegible] zguby zł 20, [illegible]

PRZYGODY
pięciu typków z Banialuki



38 Lecz, że zupa była chuda
Rzekł Pik, że się może uda
Kupić jadła, bo w podróży
Bardzo im apetyt służył.



39. Więc na rynek Razdalupy
Ruszył dziarsko po zakupy,
Ale wrócił nad wieczorem,
Bardzo zły i z pustym worem.

Co usłyszymy przez radio

Program na niedzielę 27 lipca 1947 roku

7.00 Aud. muzyczna z pł. 8.00 Dziennik 8.20 (Ł) Program na dziś. 8.28 (Ł) Koncert życzeń (cz I) 8.50 (Ł) „Polska Rodzina Radiowa" — pog. J. Piotrowskiego. 9.00 Nabożeństwo z Krakowa. 10.00 Aud. regionalna, 11.00 (Ł) Uwertury Suppe'go (pł.) 11.30 (Ł) Fonsio Selerek ma głos", 11.40 (Ł) Najnowsze nagrania płyt marki „Odeon", 12.05 Laureaci Konkursu Eliminacyjnego przed Międzynarodowym Konkursem Muzycznym w Genewie — W przerwie — Radiokronika. 13.30 „Niemcy po wojnie", 13.40 Aud. dla świetlic wiejskich. 14.25 Chwila Biura Studiów. 14.304 Zagadki radiowe, 14.40 (Ł) „Ofiarą Anny" — słuchow. 15.20 Aud. sł. — muz. dla dzieci. 15.40 P. Czajkowski — Wariacje „Rococo", 16.02 (Ł) Komunikaty, 16.05 (Ł) Listy i programy. 16.15 Recital fortep. Z. Vogtmanówny. 16.35 (Ł) „Na widowni tygodnia", 16.45 Z życia kulturalnego. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie", 18.25 Aud. rozrywkowa. 18.50 Fel. aktualny, 19.00 „Francja przemawia do Polski". 19.30 Aktual. dźwięk. 19.50 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej 20.30 „Dla każdego coś miłego", 21.00 Dziennik. 21.30 Aud. Chopinowska, z pł. 22.05 (Ł) Wiadom sport. lok. 22.10 (Ł) Rezerwa. 22.15 Muzyka taneczna z pł. 23.00 Ostat. wiadom.

Ze sportu

Dzisiejsze boje o Klasę Państwową
Reflektorem po boiskach polskich

Dzisiaj wracamy znów do młocki o ligę. Na wszystkich naszych boiskach potoczy się piłka...

GRUPA I,

W grupie pierwszej Szombierki gościć będą u siebie krakowską Wisłę i najprawdopodobniej przez gościnność oddadzą jej dwa punkty.

W stolicy Polonia rozegra spotkanie z częstochowską Skrą i powinna złupić skórę swym gościom.

W Białymstoku Polonia świdnicka nie powinna mieć trudnego zadania, gdzie spotka się z tamtejszym Motorem.

W Siedlcach w ostatnim meczu tej grupy zmierzą swe siły Polonia (Bytom) z Ogniskiem Faworytem tutaj jest Polonia.

GRUPA II

Najciekawiej zapowiada się w tej grupie dzisiejsze spotkanie pomiędzy Gedanią a BKU, które odbędzie się w Gdańsku. Szanse obu drużyn są równe wynik więc trudno przewidzieć.

Nie można natomiast tego powiedzieć o meczu Grochów — Radomiak. Pomimo ostatnich niepowodzeń stawiamy na radomiaków.

W Toruniu powracają dzisiaj do swych porachunków Pomorzanin z Orłem. Tym razem u siebie w domu Pomorzanin nie powinien pozwolić sobie wydrzeć dwóch punktów gościom.

Z.Z.K. (Łódź) gra dzisiaj w Rybniku, gdzie będzie się potykał z Rymerem. Pomimo całej sympatii dla kolejarzy — nie wróżymy im powodzenia.

GRUPA III

Grupę trzecią zainauguruje mecz poznańskiej Warty z PKS-em (Szczecin). Tutaj zwycięzcę wskaże palcem każdy „małoletni" nawet brzdąc.

To samo można powiedzieć o dzisiejszym spotkaniu ŁKS-u z Tęczą. U siebie w domu ŁKS z pewnością nie da sobie wydrzeć punktów gościom.

Garbarnia krakowska grać będzie dzisiaj w Lublinie z tutejszą Lublinianką, a ponieważ krakowianie są lepsi — powinni powrócić do Krakowa z nowymi dwoma punktami.

W ostatnim spotkaniu Czuwaj gościć będzie u siebie, w Przemyślu WMKS z Katowic. Ponieważ w Przemyślu nie jest łatwo wygrać — mecz ten stawiamy pod znakiem zapytania

Ze sportu w ZSRR

Dynamo (Moskwa) na czele
radzieckiej ligi piłkarskiej



Dynamo (Moskwa) zdecydowanie kroczy na pierwszym miejscu w rozgrywkach ligowych o mistrzostwo ZSRR

Równocześnie niemal z naszymi rozgrywkami piłkarskimi o wejście do Klasy Państwowej, w ZSRR toczą się rozgrywki o mistrzostwo ligi. W tej chwili ligowcy radzieccy są już po półmetku. Sytuacja jest już na tyle wyjaśniona, że można się nią po krótce zająć.

Bezkonkurencyjną drużyną okazało się moskiewskie Dynamo, które może się do tej pory poszczycić 9 zwycięstwami i tylko dwoma remisami, bez żadnej porażki. Dynamo prezentuje sobą zespół, który doskonale potrafi połączyć taktykę z techniką gry.

Najpoważniejszym kandydatem do drugiego miejsca jest zespół C.D.K.A. Wojskowi posiadają obecnie 15 punktów, mając rozegranych 11 spotkań i mają groźnego konkurenta w tyfliskim Dynamo, które posiada 14 punktów, ale za to tylko 10 rozegranych meczy.

Czwarte i piąte miejsce dzielą moskiewski Spartak i stalingradzki Traktor. Moskwiczanie mają 5 zwycięstw, 2 mecze remisowe i 3 porażki, Traktorzyści — 4 zwycięstwa, 4 mecze remisowe i 2 porażki

Na szóstym miejscu znajdują się dopiero nasi zeszłoroczni goście — Torpedo (Moskwa) Torpedo przechodzi w tym sezonie widoczny spadek formy.

Siódme miejsce w tabeli zajmuje Dynamo (Kijów). Dynamowcy kijowscy poczynili od roku zeszłego duże postępy, zawdzięczając głównie nowemu trenerowi, Butusowowi.

Dzisiejsze imprezy sportowe
na boiskach łódzkich

Kalendarzyk dzisiejszych imprez sportowych w Łodzi przedstawia się następująco:

KOLARSTWO

Boisko Wimy godz. 8 rano: Start do wyścigu kolarskiego im. śp. Jaskólskiego o złote nagrody popularnego przed wojną kolarza Kucharskiego. Trasa wyścigu: Łódź — Piotrków — Tomaszów — Łódź, dystans 135 km. Zakończenie wyścigu na tymże boisku około godziny 13-ej.

MOTOCYKLIZM

Stadion WKS-u, Plac 9 Maja, godz. 17.30: Wielkie wyścigi motocyklowe o mistrzostwo Polski z udziałem najlepszych naszych kierowców.

PIŁKA NOŻNA

Stadion ŁKS-u, godz. 18,30: Mecz piłkarski o wejście do Klasy Państwowej Tęcza — ŁKS.

Stadion Zjednoczonych godz. 10,30: Mecz piłkarski mistrzów okręgowych RKS (Radom) — Widzew (Łódź).

DZISIEJSZE MECZE
MISTRZÓW O.Z.P.N-ów

GRUPA I: J.K.S. (Jarosław) — Partyzant, Legia (Krosno) — Tarnovia.

GRUPA II: Ruch — Piast (Gliwice), Sarmacja (Będzin) — Victoria (Wałbrzych).

GRUPA III: HCP (Poznań) — Lechia (Gd.), Polonia (Bydgoszcz) — MKS (Gdańsk).

GRUPA IV: WIDZEW (Łódź) — RKS (Radom), CKS (Częstochowa) — Sygnał (Lublin).

GRUPA V: Legia (Warszawa) — WKS (Siedlce), Sokół (Ostruda) — Mazur (Ełk).

Zawiedzione nadzieje Anglików
Argentyńczycy dbają o własne żołądki

Argentyński Komitet Olimpijski zaprzeczył wiadomościom, szerzonym w Londynie, jakoby Argentyna miała się zobowiązać do dostarczenia żywności dla zawodników wszystkich narodowości przez cały czas trwania Olimpiady w Londynie.

Argentyńczycy zawiadomili tylko Anglików, że reprezentacja Argentyny przywiezie ze sobą żywność na cały czas trwania igrzysk.

Tego jeszcze u nas nie było
Publiczność podpala trybuny

Podczas meczu piłkarskiego w Limie (Peru) widzowie niezadowoleni z orzeczenia sędziego, który nie uznał zdobytej ze „spalonego" bramki, podpalili trybuny.

Policja i straż ogniowa z trudem opanowały sytuację.

Louis jest wymagający
i nie chce walczyć z „patałachami"

Joe Louis zdecydował się nie bronić w tym roku swego tytułu mistrza świata, wobec braku atrakcyjnego przeciwnika. Propozycję walki ze Szwedem Tandbergiem, pogromcą Baksiego, Louis odrzucił, uzasadniając to brakiem zainteresowania widzów amerykańskich dla tego rodzaju walki.

Zamiast walki mistrzowskiej Louis stoczy 2 walki towarzyskie: ze Znardem Charlesem i Elmerem Rayem.